Cena egz. 20 groszy

Na str. 2 Alarmy wojenne w Gdańsku.

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 133 | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 13 czerwca 1939 r. | Rok XXXIII.

Czechy to nowa Alzacja i Lotaryngia.

Niemcy traktują swych protegowanych gorzej niż murzynów.

Sprawa Czech urasta coraz bardziej do rzędu najważniejszych zagadnień świata. Rozpoczęta martyrologia narodu czeskiego, jego wzrastające z dnia na dzień cierpienia, to otwarta rana na ciele Europy, z której będzie stale dobywała się krew, pomieszana ze łzami.

Świat skupia coraz więcej uwagi na niemieckie rządy w protektoracie i uczy się na nich potrzeby jak największej spoistości dla przeciwstawienia się brutalności i wandalizmowi teutońskich hord.

Rząd nasz odpowiedział ostro senatowi gdańskiemu. Stało się to w dniu, gdy Gestapo pobiło do nieprzytomności inspektora polskiego Lipińskiego. Zdaje się, że zbliża się nieuchronnie czas, w którym od słów trzeba będzie przejść do czynów i pouczyć gdańszczan przed kim powinni czuć mores.

Wielki zjazd SA nie wykazał nadmiernego ducha. Berlin chciałby się wykręcić od starcia i „pokojowo“ zdobyć Gdańsk. Świadczy o tym głos angielskiej „News Chronicle“, która twierdzi, że przed paru dniami strona niemiecka czyniła sugestie wobec Warszawy. Proponowano, ażeby Polska zgodziła się na włączenie Gdańska do Rzeszy pod dwoma warunkami.

1) Zabezpieczenie gwarancją międzynarodową praw Polski w Gdańsku, 2) Rzesza zobowiązuje się nie przeprowadzać militaryzacji Wolnego Miasta.

Oferta niemiecka — zaznacza pismo angielskie — została odrzucona.

Sprawę propozycji ponowił min. Ribbentrop w czasie niedawnej berlińskiej rozmowy z wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku.

Takie usiłowania Berlina, jeśli rzeczywiście były, zasługują tylko na wzruszenie ramion.

Paryż, 12. 6. (PAT) Prasa paryska podaje alarmujące depesze na temat sytuacji politycznej w Czechach i Morawach. Dzienniki paryskie w depeszach z Pragi podkreślają, iż na terenie Czech i Moraw Niemcy wprowadziły prawdziwy terror polityczny.

Korespondenci berlińscy dzienników paryskich informują ze swej strony, iż sytuacja w Czechosłowacji, a zwłaszcza coraz bardziej wzrastający bierny opór ludności czeskiej przeciw rządom niemieckim są w tej chwili główną troską niemieckich kół rządowych. Korespondenci ci zapowiadają, iż wobec tego rodzaju nastrojów ludności czeskiej kierownicze koła niemieckie noszą się z zamiarem likwidacji pozorów autonomii kulturalnej i gospodarczej Czechów. Likwidacja mogłaby pójść dwoma torami. Albo w najbliższych dniach rząd niemiecki po prostu zlikwiduje protektorat nad Czechami i Morawami i ogłosiłby przyłączenie tych dwóch krajów jako zwykłych prowincyj do ustroju administracyjnego niemieckiego, albo utrzymałby jeszcze przez pewien czas pozory protektoratu z tym, że faktycznie odjętoby istniejącemu rządowi czeskiemu i organizacji czeskiej wszelką swobodę działania. Dzienniki paryskie w tytułach podkreślają, iż w ramach Rzeszy tworzy się nowa Alzacja i Lotaryngia. Dzienniki paryskie są przepełnione wiadomościami na temat zajść, jakie z Kładna rozszerzyły się na całe terytorium Czech.

„Intransigeant“ publikuje wywiad z b. posłem czeskim w Paryżu Ossuskym, który analizując sytuację w Czechach pisze, iż po kilku tygodniach względnie łagodnych rządów niemieckich sytuacja obecna stała się wprost nieznośna dla ludności czeskiej.

Powoli Niemcy, oświadczył p. Ossusky, zastąpili wszystkich kierowników wielkich przedsiębiorstw państwowych czeskich, jak również przedsiębiorstw przemysłowych ludźmi pochodzącymi z Niemiec. Poza tym w ciągu ostatnich sześciu tygodni przez Czechy przeszła fala rekwizycji. Wywożono do Niemiec wszystko: kraty żelazne, wszystkie części metalowe, zapasy zboża, bydło, cukier. Ludność czeska, która przyzwyczajona była do względnie wysokiego poziomu życia, nagle stanęła prawie przed widmem głodu.

Do szkół czeskich wprowadzono książki niemieckie, które fałszują historię czeską i wskazują, iż Czechy nie są żadnym narodem tylko stanowią przestrzeń życiową dla Rzeszy.

Powoli ze wszystkich bibliotek ruguje się patriotyczną literaturę czeską. Ludność zrozumiała, iż została całkowicie oszukana. O zamiarach Niemiec wobec Czech, ciągnął dalej p. Ossusky, świadczy najlepiej przemówienie zastępcy protektora Rzeszy, Neuratha — Franka, który w istocie rzeczy jest istotnym rządcą Czech. W deklaracji tej Frank oświadczył, że Czesi nie mają żadnych praw do niepodległości. Są skazani na to, aby pracować dla Wielkiej Rzeszy. Naród czeski, zakończył swe wywody Ossusky, któremu odbiera się jego język i jego kulturę narodową, jego tradycję i z którego chce się uczynić naród pariasów, przeciwstawia się akcji niemieckiej, chcąc zachować narodowość.

W komentarzu do tego wywiadu sprawozdawca dyplomatyczny „Intransigeant“ p. Touvenin oświadcza, iż nowy kryzys czechosłowacki został wywołany ostatnimi wydarzeniami, jakie miały miejsce w Czechach i Morawach. Kanclerz Hitler w ostatnich kilku dniach odbył szereg narad ze swymi najbliższymi współpracownikami, celem omówienia sytuacji czechosłowackiej i wyciągnięcia konsekwencji. Najbliższe dni, kończy p. Touvenin, będą decydujące dla dalszego rozwoju problemu czeskiego.

Dziennik „Petit Bleu“ ze swej strony pisze, iż w odpowiedzi na pojedyncze wystąpienia angielskich mężów stanu, Niemcy ponowili swe żądania kolonialne. Czyż naprawdę, oświadcza dziennik, Rzesza potrzebuje teraz kolonii. skoro może traktować Czechy tak, jak swego czasu traktowała murzynów, którzy zamieszkiwali swego czasu posiadłości kolonialne, a których prawie że wytępiono.

Praga, 12. 6. (PAT) Komunikat policyjny ogłasza, że „niebezpieczny włamywacz Józef Cecak jest podejrzany o zamordowanie żandarma niemieckiego Kniessla w Kładnie“. Komunikat podaje rysopis Cecaka i zwraca się do wszystkich urzędów o zatrzymanie Cecaka i zawiadomienie o tym posterunku w Kładnie.

Germanizacja czeskiego radia

Berlin, 12. 6. (PAT) Jak donoszą urzędowo, ministerstwo propagandy Rzeszy mianowało dotychczasowego intendenta rozgłośni „Deutschland Sender“ komisarycznym intendentem radiostacji Praga II. i Melnik, którą odtąd nazywać się będzie „Reichs Sender Boehmen“ i całkowicie przejdzie pod zarząd niemiecki. Równocześnie partyjna National Ztg. zabiera głos w artykule wstępnym w sprawie zagajonego obecnie w Pradze „niemieckiego tygodnia kulturalnego“ polemizuje z oświadczeniem jednego z mówców czeskich, który miał oświadczyć, iż „Praga jest wiecznie nasza i wiecznie czeska“. Dziennik stara się udowodnić, że wszystkie gmachy w Pradze wzniesione zostały przez Niemców.

Niemcy odtrąbują!

Berlin, 12. 6. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło o godzinie 20 wiadomość z Pragi, że dotychczasowe wyniki śledztwa, zachowanie się ludności czeskiej oraz zarządzenia rządu protektorskiego umożliwiają na razie protektorowi niemieckiemu zaniechanie dalszych represyj w związku z morderstwem w Kładnie, przewidzianych po 10 czerwca. Jednocześnie w niemieckich kołach oficjalnych oświadczają, że zajście w Kładnie miało charakter czysto lokalny. Obchodzi ono tylko policję i sąd, nie pociągnie natomiast za sobą zmiany statutu protektoratu, ogłoszonego w marcu.

Rząd Polski poucza Senat gdański

i mówi o pełnym zabezpieczeniu praw polskich w Gdańsku.

Gdańsk, 12. 6. Komisarz generalny min. Chodacki wysłał w sobotę następujące pismo do prezydenta senatu Greisera:

Panie prezydencie senatu. W odpowiedzi na pismo pana z dnia 3 bm. w sprawie polskich inspektorów celnych mam zaszczyt zakomunikować panu z polecenia mego Rządu, co następuje:

Pismo senatu zawiera zarzut, jakoby zachowanie się polskich inspektorów celnych w czasie służby i poza nią dawało powód do skarg, że ludność czuje się dotknięta sposobem spełniania przez inspektorów służby i ich postawą poza służbą.

Oskarżenie to, którego senat nie stara się nawet poprzeć żadnymi dowodami, musi Rząd Polski uznać za gołosłowne i nieuzasadnione.

Rząd Polski stwierdza natomiast, że zachowanie się pewnych elementów wśród ludności gdańskiej, jak również niektórych urzędników gdańskich wobec polskich inspektorów celnych, było wysoce niewłaściwe, nosząc często charakter prowokacyjny, na co niejednokrotnie zwracałem uwagę pana w naszych rozmowach niezależnie od licznych pism, jakie w tej sprawie kierować musiałem do senatu wolnego miasta Gdańska.

W związku z tym niewłaściwym zachowaniem się pewnych elementów wśród ludności gdańskiej i niektórych urzędników, wskazać muszę na godną i umiarkowaną postawę polskich inspektorów celnych, którzy nie pozwolili się sprowokować.

Należało się spodziewać, iż Rząd Polski oczekuje nadal, że senat wolnego miasta wyda odpowiednie zarządzenia, aby zapewnić polskim inspektorom celnym bezpieczeństwo osobiste i możność swobodnego wykonywania przez nich ich zadań służbowych.

Przypomnieć pragnę tutaj zobowiązania, ciążące w tej mierze na senacie wolnego miasta na zasadzie postanowień pkt. 3-go układu z 1922 r., który opiewa: „Władze polskie w zakresie specjalnych kompetencji i ich urzędnicy na obszarze wolnego miasta Gdańska będą traktowani w ten sam sposób, jak władze i urzędnicy gdańscy, pełniący funkcje analogiczne“.

Co się tyczy uwagi senatu wolnego miasta, jakoby obecna ilość polskich inspektorów celnych „nie dała się pogodzić z zadaniami, jakie mają oni w myśl istniejących umów wypełniać“, Rząd Polski stwierdza, że obecny stan liczbowy polskich inspektorów celnych

uważać należy raczej za niewystarczający.

Wystarczy wskazać na stan faktyczny w zakresie obrotu towarowego poprzez port Gdańsk i ruchu osobowego przez granicę celną na odcinku gdańskim.

W tych warunkach zadania polskiej inspekcji w Gdańsku — z natury rzeczy rozległe — absorbować muszą odpowiednią ilość personelu. Stan rzeczy zaś, jaki panuje obecnie w Gdańsku, trudności spotykane na każdym kroku w wykonywaniu umownie powierzonych zadań, a wreszcie i brak bezpieczeństwa powodują, że

obecna ilość inspektorów celnych okazać się może niewystarczająca.

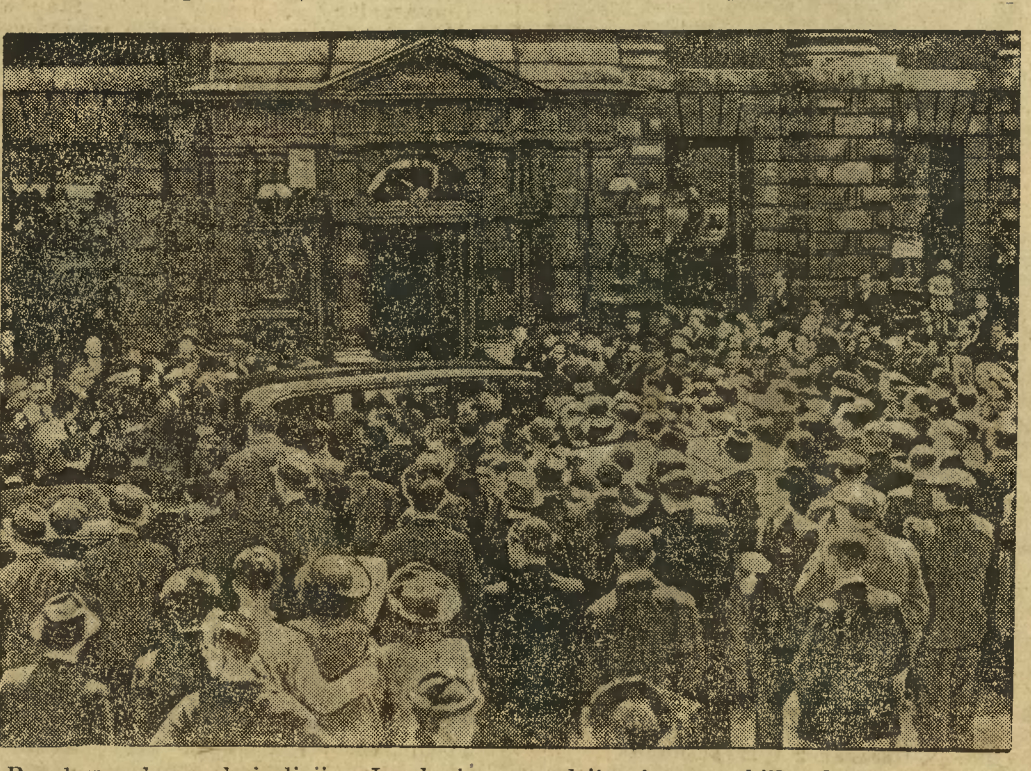
Przechodząc do zapowiedzi zawartej w piśmie pana, a zmierzającej do uszczuplenia umownie ustalonego zakresu rzeczowego uprawnienia inspektorów celnych, oświadczam z polecenia mego Rządu, iż

nie może on dopuścić do jakiegokolwiek ograniczenia tych uprawnień.

Obowiązujący stan umowny nie zna takich ograniczeń jak pełnienie ogólnej tylko kontroli przez personel inspektorski wewnątrz budynku z wyłączeniem kontroli poza budynkiem. Ograniczenie służby kontrolnej polskich inspektorów celnych tylko do budynków urzędowych celnych sprzeciwia się postanowieniom art. 201 ust. 1 i 4 umowy warszawskiej z dnia 24. 10. 1921 r.

W tym punkcie pozwolę sobie przypomnieć również o uprawnieniu polskich inspektorów celnych, wyrażonym w art. 10, układu celnego polsko-gdańskiego z dnia 6. 8. 1934 r., który przewiduje, że gdańscy funkcjonariusze celni „stosować się będą do wskazówek polskich inspektorów celnych,

W krajach „totalnych“ nie do pomyślenia.



Przed gmachem admiralicji w Londynie gromadziły się przez kilka dni z rzędu wielkie rzesze ludu, oczekujące ogłoszenia wyników śledztwa w sprawie zatopionej łodzi podwodnej. Na fotografii nie widać ani jednego policjanta.

w odniesieniu do widocznych wypadków jawnego przemytnictwa“.

Gdyby więc na tym tle miały wyniknąć zatargi,

Rząd Polski będzie musiał obciążyć senat wolnego miasta pełną za to odpowiedzialnością.

Jakiekolwiek poczynania gdańskiej dyrekcji ceł, zmierzające do samowolnego zacieśnienia zakresu kontroli polskiej,

Rząd Polski będzie musiał uważać za bezprawne i naruszające zobowiązania wolnego miasta Gdańska.

Podkreślić również pragnę, że zakomunikowany mi przez pana fakt wydania instrukcji urzędnikom celnym okręgu administracyjnego gdańskiej dyrekcji ceł uznać muszę

za naruszenie zasady współpracy gdańskiego aparatu celnego z polskimi inspektorami celnymi.

Pragnę podać do jego wiadomości, panie prezydencie senatu, że opierając się o instrukcje mego Rządu, poleciłem inspektorom celnym

pełnić ich funkcje w dotychczasowym zakresie,

odpowiadającym ściśle stanowi umownemu, jak i blisko 20-letniej praktyce. Wyrażam przy tej okazji przekonanie, że inspektorzy celni nie napotkają w swej pracy na żadne utrudnienia ze strony władz wolnego miasta Gdańska.

W związku z ustępem pisma pana, dotyczącym sprawy zaprzysiężenia gdańskich urzędników celnych, z polecenia mego Rządu powołuję się na złożone w tej mierze uwagi Rządu R. P. na piśmie, jak również osobiste moje w tej sprawie z panem rozmowy. Gdyby senat wolnego miasta nie miał uwzględnić słusznych i w pełni uzasadnionych postulatów Rządu R. P. oraz — wbrew danemu mi przez pana zapewnieniu, że decyzja w sprawie przysięgi nie zostanie wydana bez porozumienia się ze mną — przystąpił do zaprzysiężenia tych urzędników,

wówczas Rząd Polski będzie musiał rozważać sprawę wzmocnienia kontroli celnej,

jako że gdańscy urzędnicy celni mniejszą niż dotychczas będą dawali gwarancję respektowania i właściwego stosowania polskich przepisów celnych.

Chciałbym wreszcie podkreślić, że istotą zagadnienia jest fakt, że zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i umownym

obszar wolnego miasta jest obszarem celnym polskim.

Władze celne więc muszą mieć zupełną pewność, że zarówno polska polityka celna, jak i polskie przepisy celne będą na zewnętrznej granicy polskiego obszaru celnego

w całej rozciągłości wykonywane.

W tych warunkach, takie zarządzenia senatu wolnego miasta Gdańska, któreby groziły — choćby tylko częściowym — zakłóceniem funkcjonowania polskiego systemu celnego, mogą jedynie

wywołać ze strony Rządu R. P. reakcję w postaci postanowień, zdążających do pełnego zabezpieczenia słusznych interesów R. P.

Rząd Rzplitej — tak jak dotąd — dąży i nadal do uregulowania wszystkich żywotnych, spraw dotyczących wolnego miasta Gdańska, w porozumieniu z senatem wolnego miasta. W wytworzonej jednak ostatnnio sytuacji

uważa za swój obowiązek przestrzec senat wolnego miasta,

że niedokładności, czy utrudnienia funkcjonowania służby czy systemu celnego polskiego

musiałyby odbić się niekorzystnie na interesach gospodarczych wolnego miasta Gdańska i jego ludności,

czego jednak Rząd Polski chciałby uniknąć.

Proszę przyjąć, panie prezydencie senatu, wyrazy mego wysokiego szacunku.

(PAT)

Gdańsk. 12. 6. (Wiad. wł.) W ostatnich dniach podzielono pomiędzy członków SA i SS karabiny oraz innego rodzaju uzbrojenie. Domy i rodziny hitlerowskie w Gdańsku i na terenie W. M. Gdańska są więc opatrzone w różny materiał, co stwarza stan niebezpieczny, a nawet groźny wobec reszty ludności polskiej i niemieckiej W. M. Gdańska, która jest zupełnie bezbronna.

(o).

—:—

Wysiedlenie dwóch obszarników Niemców.

Wejherowo. (z) Zarządzeniem starosty morskiego wysiedleni zostali z pasa granicznego dwaj właściciele dóbr Niemcy Fritz von Rodenacker z Celbowa i Syberii oraz Berendt hr. von Grass z Klanina-Połchówka.

Helium dla Polski.

Nowy Jork, 12. 6. (PAT). Sekretarz stanu Hull podpisał pozwolenie na eksport do Polski 220 tysięcy stóp sześciennych helium.

Gafencu w Ankarze.

Ankara, 12. 6. (PAT). Przybył tu z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu.

Gestapo bije do nieprzytomności polskiego inspektora celnego.

Gdynia, 12. 6. W sobotę doszło znowu do skandalicznego wypadku, świadczącego, iż władze senatu gdańskiego nie panują nad sytuacją w Wolnym Mieście. Mianowicie

agenci Gestapo porwali w biały dzień w centrum miasta jednego z polskich inspektorów celnych,

urzędującego w Nowym Dworze (Tiegenhof) na Żuławach. Świadczy to równocześnie o braku bezpieczeństwa urzędników polskich, zatrudnionych w obrębie granic W. Miasta.

Niebywały dotychczas fakt porwania polskiego urzędnika wydarzył się w następujących okolicznościach:

W sobotę w godzinach popołudniowych przybył do Gdańska polski inspektor celny, p. Lipiński i oczekując na pociąg do Tiegenhofu, wstąpił do kawiarni, położonej naprzeciw głównego dworca w Gdańsku. Po chwili podeszło do niego dwóch mężczyzn, jak się później okazało agentów Gestapo, którzy oświadczyli p. Lipińskiemu, że pragną z nim pomówić na osobności.

Osobnicy wyszli z p. Lipińskim z kawiarni i

w chwili, gdy najmniej się tego spodziewał wepchnęli go przemocą do oczekującego przed kawiarnią samochodu.

Równocześnie oświadczyli przechodniom, świadkom zajścia, że „złapali polskiego szpiega“.

Jak się następnie okazało, zawieźli oni p. Lipińskiego do Heubude i

tam pobili go do nieprzytomności, po czym zmasakrowanego wyrzucili do rowu przydrożnego,

a równocześnie dali znać policji, że na drodze znajduje się „ranny polski szpieg“.

Miejscowy policjant udał się na miejsce i znalazł zmasakrowanego p. Lipińskiego. Odwieziono go do aresztu(!!), a ponieważ p. Lipiński czuł się bardzo osłabiony, umieszczono go w szpitalu policyjnym.

Dopiero na drugi dzień, tj. w niedzielę władze polskie dowiedziały się o całym zajściu. Komisarz generalny wystosował ostry protest do władz senatu, jednak

policja gdańska dotychczas nie zwolniła p. Lipińskiego,

oświadczając, że musi przeprowadzić w tej sprawie śledztwo.

Nowa prowokacja władz niemieckich.

Zajęcie Domu Polskiego w Raciborzu na rzecz Hitler-Jugend.

Berlin. 11. 6. Dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych przybył przed gmach Domu Polskiego „Strzecha" w Raciborzu, w którym mieści się m. in. sekretariat Związku Polaków w Niemczech oddział 50 ludzi, składający się z umundurowanej policji oraz wyższych przywódców Hitler-Jugend. Po wkroczeniu oddziału do wnętrza gmachu komisarz policji wezwał obecnych w Domu Polskim sekretarzy Związku Polaków, którym przeczytał telegram otrzymany z Berlina, nakazujący raciborskim władzom policyjnym rekwizycję Domu Polskiego „Strzecha" na rzecz Hitler-Jugend. Następnie policja przystąpiła do rekwizycji aktów sekretariatu Zw. Polaków. Prócz tego zabrano polską bibliotekę powiatową, liczącą 700 tomów, czasopisma oraz urządzenia świetlicy polskiej.

Dom Polski „Strzecha" w Raciborzu był własnością tamtejszego polskiego Banku Ludowego. Od 33 lat był on centrum życia polskiego z całego powiatu. Mieścił się w nim sekretariat Zw. Polaków, biuro budowy liceum żeńskiego w Raciborzu, polska biblioteka powiatowa, ochronka polska, kurs języka polskiego, lokale zebrań dla towarzystw polskich, wielka sala, w której odbywały się sejmiki powiatowe oraz sejmiki polskie z całego Śląska Opolskiego ponadto obok Domu znajdowało się boisko sportowe, z którego korzystała młodzież polska.

Król Jerzy opuścił Stany Zjednoczone.

Roosevelt zaproszony do Londynu.

Hyde Park — (USA). (PAT) Król Jerzy i królowa Elżbieta wraz z prezydentem Rooseveltem i jego małżonką i matką udali się wczoraj na piknik w okolicy rezydencji Prezydenta w Hyde Park. W pikniku tym wzięło udział 150 zaproszonych przez prezydenta Roosevelta gości. Po pikniku król wraz z małżonką udał się samochodem prowadzonym przez prezydenta Roosevelta do posiadłości pani Roosevelt, która podejmowała swych gości herbatką. O godz. 22 para królewska wyjechała do Kanady. Przed wyjazdem odbył się obiad w ścisłym gronie, w którym wzięło udział około 20 gości zaproszonych przez prezydenta Roosevelta. Prezydent Roosevelt wraz z małżonką odprowadzili parę królewską na stację kolejową. Odjeżdżających króla i królowę żegnały tysiące okolicznych mieszkańców, którzy zgromadzili się około dworca. W ciągu najbliższych 4 dni król angielski odwiedzi około 12 kanadyjskich miejscowości. W czwartek wieczorem para królewska odjedzie do Anglii z Halifax w N. Szkocji.

Londyn, 12. 6. (PAT). Gazety angielskie donoszą, że król Jerzy i królowa Elżbieta zaprosili prezydenta Roosevelta i panią Roosevelt, aby przybyli z oficjalną wizytą do Londynu. Przyjęcie tego zaproszenia zależeć będzie oczywiście od sytuacji międzynarodowej.



Obrazek z Waszyngtonu
przedstawia szpaler honorowy i tysięczne rzesze ludności wiwatujące na cześć angielskiej pary królewskiej.

—«:»—

Paderewski do wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Prasa polska w St. Zjednoczonych zamieściła 2 czerwca następującą odezwę Ignacego Paderewskiego:

„Ukochani Rodacy!

Opuszczając gościnna ziemię Stanów Zjednoczonych, ostatnie chwile mego pobytu wam poświęcam i wam me serce oddaję w całości.

Pracowaliśmy razem, walczyliśmy ramię przy ramieniu i zwyciężaliśmy, dzięki jednomyślnemu, zgodnemu wysiłkowi.

Nikt nie wysuwał się z szeregu, każdy spełniał swój obowiązek, szczęśliwy, że może służyć ukochanej Polsce.

Nikt nie sięgał po laury czy zaszczyty, każdy czuł się zbiorową częścią wielkiej całości Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Te cztery miliony polskich serc zgodnym rytmem poświęcenia wszystkiego dla sprawy bijących, to prawdziwy triumf idei demokracji szlachetnie pojętej. Byliśmy wszyscy równi sobie, ale karni i to była nasza siła. Prawem nam były uchwały sejmów, a ich wiernym wykonawcą — Wydział Narodowy.

Nie znaliśmy dyktatorów!

Jeśli był wyścig — to tylko w pracy, a nie w pogoni za pierwszym miejscem na widowni. Złożyliśmy daninę z życia, z krwi, z mienia, z pracy naszej i codziennego poświęcenia, a nikt ręki nie wyciągał po zapłatę. Dlatego przed wszystkimi wami, przed całym wychodźtwem, bez wyjątku, uchylić dziś mogę czoła, w chwili pożegnania i oświadczyć wam, żeście się okryli nieśmiertelną chwałą, że karta, którą w historii Polski zapisaliście krwią waszą i waszym poświęceniem jest czysta, jasna i promienna. Gdym do kraju tego przyjechał, doszły mnie głosy zwątpienia: Wychodźtwo jest zmęczone... Pokolenie wielkiej wojny schodzi z widowni... Młodych Polska nie obchodzi... Sprawa narodowa źle stoi... Organizacje przechodzą kryzys wewnętrzny... Rozbija je polityka narzucona... Zasmuciło mnie to bardzo. Głęboka troska na czole nową wyżłobiła bruzdę. Wyjeżdżam szczęśliwy i spokojny o przyszłość waszą, o waszą polską duszę i polskie serca.

Na pierwszą wieść, że Ojczyźnie waszych ojców grozi niebezpieczeństwo, dawny wielki duch Smulskich, Starzyńskich, Wojtalewiczów, Bójnowskich z dostojnym X biskupem Rhode na czele odżył w całej pełni.

Posypały się wdowie grosze, poruszyły ofiarne serca. Polska w was jeszcze nie zginęła i — dą Bóg — nigdy nie zginie, lecz żyć będzie na zawsze!

Odjeżdżam pokrzepiony na duchu, choć siły me są już słabe. Za tę chwilę niezmiernego szczęścia, jaką mi ta samorzutna ofiarność wychodźtwa na obronę kraju sprawiła, kocham was siostry i bracia moi ukochani sercem całym, wdzięcznym za waszą wielką, pełną chwały przeszłość, pełen dumy z was dzisiaj i pełen nadziei na przyszłość.

Niech żyje Polska! Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Polskie Wychodźtwo w Ameryce!

(—) **Paderewski.**

—«:»—

Hitlerowiec sprzyja bolszewikom.

Królewiec, 12. 6. (Tel. wł.). Sąd nadzwyczajny rozpatrywał sprawę dr. Buttgerita z Kuckernesee, oskarżonego o obrazę i zniewagę Hitlera oraz za sprzyjanie bolszewikom. Oskarżonemu udowodniono przewinienie i skazano go na 15 miesięcy więzienia. Skazany został jednocześnie wykluczony z partii i z oddziałów zmotoryzowanych.

W zwierciadle dnia

Pismo angielskie „World Digest" przytacza treść rozmowy Hitlera z komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku Burkhardtem, nazywając Hitlera „wizjonerem północy".

— Czy pan nie obawia się, Ekscelencjo, koalicji państw przeciwko Niemcom? — zagadnął wysoki komisarz.

Odpowiedź Hitlera brzmiała:

— Czegóż się mam obawiać? Gdyby nawet nietylko Anglia i Francja ale cała Europa i Stany Zjednoczone i Chiny przeciwko mnie powstały, to pewny jestem zwycięstwa. Ja muszę spełnić swą misję.

Hitler, mówiąc to — jak stwierdzają naoczni świadkowie — przybrał pozę nordyckiego wizjonera, mówił tonem ekstatycznym.

A może „misję Hitlera" należy tak rozumieć, że chce on zwyciężyć naród niemiecki i nawet całkowicie go zniszczyć?

* * *

Francuzi ostatnio zorientowali się nareszcie, że swą rudą żelazną i aluminium wzmacniają stan niemieckich zbrojeń. Wyszły więc nareszcie odpowiednie zakazy i blokada Niemiec zacieśniła się znów na jednym odcinku.

* * *

Niemieckie „Nachrichtenbüro" nie zna umiaru. Ostatnio doniosło, że „syn chłopa Fritza z Wałdowa koło Łasina (pow. Grudziądz) został napadnięty przez trzech mężczyzn, z których jeden nosił mundur urzędnika straży granicznej. 20-letniego Fritza napastnicy rozebrali „und haben ihn entmannt". Ciężko ranny leży w polskim szpitalu w Łasinie".

Sposób na Niemców nie byłby zły, tylko dla nas jest zbyt kosztowny. Wysyłać aż po trzech ludzi i w naszych szpitalach leczyć?

Panowie z Berlina wierzcie nam, nie stać nas na to. Nie jesteśmy również sadystami i nie wpadlibyśmy nawet na taki pomysł.

(s)

Na marginesie

Jaskrawym dowodem tego, jak podatny grunt znajduje u nas plotka, była ostatnia sprawa Jarossego. Jak wiadomo, Fryderyk Jarossy to aktor rewiowy, z pochodzenia żyd węgierski, który zrobił karierę i majątek w Polsce na... kaleczeniu języka polskiego. Otóż właśnie w ostatnim czasie rozeszła się po Polsce wiadomość, że Jarossy został zastrzelony za szpiegostwo. Ludzie podawali sobie tę wiadomość z ucha do ucha, w wielkiej tajemnicy — toteż nic dziwnego, że nie było niemal w Polsce człowieka, któryby o tej niesłychanej aferze nie słyszał.

Plotka szła, rosła przez kilka tygodni. Aż dopiero teraz Jarossy wrócił z objazdu po kresach i wszyscy zobaczyli na własne oczy, że żyje.

Skąd się taka plotka wzięła?

Otóż najpikantniejszy w tym wszystkim jest fakt, że do rozpowszechnienia jej przyczynił się... cenzor. Jak podaje prasa, początek jej dał reporter jednego z sensacyjnych pism warszawskich. Jarossy gra obecnie w filmie rolę szpiega. Scenariusz stawia go przed plutonem egzekucyjnym. Otóż, aby wywołać zainteresowanie publiczności nową „kreacją" Jarossy'ego, reporter wpadł na pomysł potraktowania na serio w prasie przygód Jarossy'ego jako bohatera filmu.

Dał więc swemu redaktorowi wzmiankę o rozstrzelaniu Jarossy'ego za szpiegostwo. Redaktor zorientował się, że za tę wiadomość mogą pismo skonfiskować i zatelefonował do starostwa.

Cenzor starostwa orzekł, że władze wojskowe na pewno zażądają konfiskaty tej wiadomości.

Niedość tego, cenzor jako gorliwy przyjaciel prasy ujął następnie za słuchawkę i powiadomił wszystkie redakcje pism warszawskich, że wiadomości o rozstrzelaniu Jarossy'ego, podawać nie można, bo będzie konfiskata.

Można więc sobie wyobrazić jaką lawiną sensacji „pantoflowej" wypłynęła nazajutrz na miasto wiadomość o Jarossy'm. Oczywiście każdy informator ręczył głową, że wiadomość jest prawdziwa, tylko nie można o niej pisać w prasie.

Nikt nie przypuszczał nawet, że cenzor miał ją od „czerwoniaka" i nie sprawdziwszy z powodu nocy u władz wojskowych, mimo woli wskutek gorliwości rozkolportował po redakcjach.

Tak się mają przedstawiać, jak mówią w sferach dziennikarskich stolicy, narodziny plotki o Jarossy'm. Ordonównę zaś prawdopodobnie przyczepiono już po drodze, aby... było do pary.

—«:»—

Humor polityczny.

PODOBNO.

Podobno Niemcy w czasie parad wojsko-
— tak tam sytuacja się pogarsza — [wych
nie będą używać orkiestr pułkowych,
bo i tak — kiszki im grają marsza!

NIEMCY I LINIA ZYGFRYDA.

Niemcy bardzo dbają o linię... Zygfryda,
dlatego głodomorów mają dziś opinię,
lecz nie wiem, czy się głodówka na co
[Niemcom przyda,
bo w razie czego... i tak stracą linię!

(„Czarno na białym")).

MÓWIĄ, ŻE...

Prasa niemiecka tłumaczy zalanie linii Zygfryda manewrem taktycznym.

W mętnej wodzie zawsze łatwiej jest coś zdobyć.

Podobno po spisie ludności w Niemczech Hitler powiedział:

— Wcale nie przypuszczałem, że tak mało jest u nas Polaków.

* * *

Na Hitlera mówią, że to jest nowoczesny Raumritter.

* * *

W Gdańsku hitlerowcy słyszą okrzyki: „Zurück zum Reich", a w Austrii „Zurück zum Oesterreich".

(„Czarno na białym")).

*

NIEDOWIARKI.

W pewnym kraju arabskim była wielka posucha. Miejscowy mułła zapowiedział na najbliższy piątek nabożeństwo o deszcz.

Gdy zebrali się w meczecie, mułła, zamiast modlić się, zwymyślał ich od niedowiarków i kazał im wracać do domu.

— Dlaczego? — zaczęli szemrać Arabowie. Jakiż masz dowód, że jesteśmy niedowiarkami?

Na to mułła:

— Gdybyście nie byli niedowiarkami, to byście przynieśli ze sobą parasole.

List z Gdańska.

Groźna sytuacja na granicy gdańsko-pruskiej.

Ludność polska w ucisku terroru.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego").

Gdańsk, w czerwcu.

Po podróży po terenach W. M. Gdańska, które graniczą z Prusami Wschodnimi, odnosi każdy obserwator wrażenie, że znajduje się w kraju objętym stanem wojennym. Teren ten nadgraniczny należy głównie do powiatu Wielkie Żuławy Gdańskie („Grosser Werder"). Jest to ziemia niezmiernie ważna dla pewnych kontaktów ścisłych pomiędzy prowincją wschodniopruską a hitlerowską twierdzą partyjną na terenie W. M. Gdańska.

Tam na Żuławach dają się konsekwencje stanu rzeczy, który zaistniał w Gdańsku, stronie polskiej najwybitniej we znaki. Tereny te stały się na swój sposób popularne przez zajścia w Kałdowie, szturm na dom polskich inspektorów celnych, samoobrończy strzał Morawskiego do Maksa Grübnaua itd.

W Kałdowie.

Wizytujemy czułe punkty z naszą polską kontrolą i inspekcją celną. Stutthof nad Mierzeją, ważne przejście wodą i lądem w kierunku wojskowego obozu Elbląg i fortyfikacyj trójkąta pod Heilsbergem, potem Einlage, śluza na Wiśle, ważny punkt przemytów towarów i materiałów, potem sławny już dziś Kalthof (Kałdowo) pod Malborkiem, twierdzą pruską i dawną krzyżacką z zamkiem Zakonu, zdradliwego jak na dłoni. Zaledwie most przez Nogat dzieli nas — ziemię gdańską w Kałdowie — od ziemi malborskiej.

Kałdowo, to czuły bardzo punkt przejściowy i graniczny. Tam przechodzi linia kolejowa tranzytowa z Chojnic przez Tczew na terenie Rzeczpospolitej — a następnie przez Lisewo, Szymonowo, Kałdowo do Malborka. Wzdłuż tej linii, po obu stronach granicy gdańsko-wschodniopruskiej, wszystko jest naszpilkowane typami o pewnym charakterze. Tam gnieżdżą się ośrodki o różnych zadaniach pod firmą komórek hitlerowskiej partii. Po stronie malborskiej oprócz partyjnych jaczejek wszystko naszpilkowane jest gęsto wojskiem jak zresztą wzdłuż całej tej granicy pod Elblągiem i Piekłem, jednym z ostatnich punktów newralgicznych u zbiegu czy raczej rozgałęzienia Wisły i Nogatu. Piekło, to wioska czysto polska, w której dawniej kilku rodzin urzędniczych niemieckich tylko bytowało — tonąc w morzu ludności polskiej. Dziś jest inaczej. Partia NSDAP przyjęła w spadku sporo tych polskich pseudosocjalistów i pseudocentrowców wioski Piekło.

W tych czułych przejściach granicznych Stutthof, Einlage, Kalthof, Piekło i in. dzieją się różne niesamowite rzeczy, których polscy inspektorzy celni widzieć nie mają — zresztą nie tylko tam lecz wzdłuż całej tej — nieledwie że otwartej granicy gdańsko-wschodniopruskiej. Kursują tam olbrzymie samochody ciężarowe po nocach ciemnych z różnym materiałem i ekwipunkiem, pędzą lekkie samochodziki osobowe i zwinne, po wodach umykają motorówki. Ofiary, które tam ponosi skarb Rzeczypospolitej — nie mówiąc o stronie militarnej — mimo pilnej i ofiarnej służby straży polskiej — przechodzą wszelkie pojęcie.

Za mało inspektorów celnych!

Pisma senatu gdańskiego i dzienniki hitlerowskie żaliły się, że ponoć ponad 100 inspektorów celnych stoi na straży tych terenów i że przekraczają rzekomo swe umowne kompetencje. Gdyby tych inspektorów celnych polskich na tych odcinkach było ponad 1.000 z motocyklami i samochodami licznymi — nie mogliby jeszcze w 100 procentach uniemożliwić nadużyć, które się tam dzieją przy trakcjach i drogach, szosach, śluzach, mostach, oraz nad zieloną i wodną granicą morską i rzeczną.

Biedni ci urzędnicy polscy nie tylko nie przekraczali nigdy swych umownych kompentencyj, lecz nawet minimum swych uprawnień niepodobna było im wykorzystać.

Pilnują tam wprawdzie tych przejść newralgicznych celnicy gdańscy jako straż wykonawcza. Ale ci ludzie, choćby nawet chcieli, nie mogą swych funkcyj należycie wykonywać, bo kto im na to pozwoli? Partia hitlerowska na pewno ich uczy czego innego, bo tam już składali dawno ślubowanie na Adolfa Hitlera. Tą przysięgą jako wstrząsającym środkiem nacisku ostatnie „noty" gdańskie groziły Rządowi polskiemu.

Jakie tam pod tym względem panują stosunki, o tym zaświadczy następujący autentyczny wypadek, który się wydarzył w tych dniach przy gdańskiej straży celnej w Einlage. Przejeżdżający tam swym samochodem landrat powiatu Wielkie Żuławy i zarazem kierownik powiatowy partii hitlerowskiej Andres zatrzymał się przy gdańskim celniku Hannemannie i głośno, że otoczenie słyszeć mogło, dawał służbowy rozkaz niesubordynacji w służbie celnej wobec polskich inspektorów celnych, przy czym ten „dienstlicher Befehl" landrata okraszony był obraźliwymi epitetami przeciw Polakom („Pollacken").

Polacy są bojkotowani.

Cała ta ziemia nadgraniczna żyje obecnie w atmosferze zgęszczonej i napiętej do ostateczności. Polskich inspektorów celnych bojkotują Niemcy. Partia kazała nie pozdrawiać ich, nie podawać im ręki, nie rozmawiać z nimi, nie sprzedawać im towaru, żywności, napojów. Inspektorzy nasi nie zmartwili się ani przejęli tym zbytnio i mówią, że takie rzeczy przebolleją — bez rozpaczy.

Gorzej natomiast, że te same metody stosuje się wobec Polaków zamieszkałych z rodzinami na terenie Wielkich Żuław. Otóż widziałem w miasteczku gdańskim Nowydwór (Tiegenhof) wywieszki bojkotowe w oknach wystawowych sklepów z napisem: „Verkaufe nur an Deutsche" (sprzedaję tylko Niemcom). Przypomina to jako żywo akcję bojkotową przeciw żydom swego czasu stosowaną w Rzeszy i Gdańsku. Niemieccy kupcy i rzemieślnicy, kolonialiści, piekarze, rzeźnicy itd. istotnie od tygodnia nie chcą polskim rodzinom sprzedawać na Żuławach żadnego towaru, żadnej żywności. Nie dość na tym — barbarzyńscy Niemcy — pod wpływem landrata i wodza hitlerowców Andresa zakazali rodzinom, gdzie są drobne dzieci, mleka dla niemowląt dostarczać. Jest to zarządzenie wołające o pomstę do nieba. Ludność polska musi koniecznie za pomocą władz polskich z Tczewa i terenu Pomorza zorganizować sobie dowóz żywności i towarów, aby nie zginąć. Ma to być najwidoczniej odwet za Grübnaua z Kalthof i próba wydalenia polskiego elementu z terenu nadgranicznego.

Nie zawsze i nie wszędzie co prawda tego rodzaju zarządzenia znajdują posłuch, jeżeli narażony jest własny interes.

Gdy bowiem w wiosce Fürstenau na Żuławach starano się w ten sam sposób wygłodzić polskich robotników sezonowych i robotnice nie sprzedając im niczego, wkroczył sołtys Pener i zakazał bojkotu, bo i któżby Niemcom pracował za psi grosz w najgorszych warunkach na roli? Skąd zresztą brać robotników sezonowych tak tanich i dobrych, jak polscy, których obecnie jest na terenie W. M. Gdańska co najmniej 6.000, a jeszcze zaznacza się gwałtowny brak rąk do pracy na wioskach.

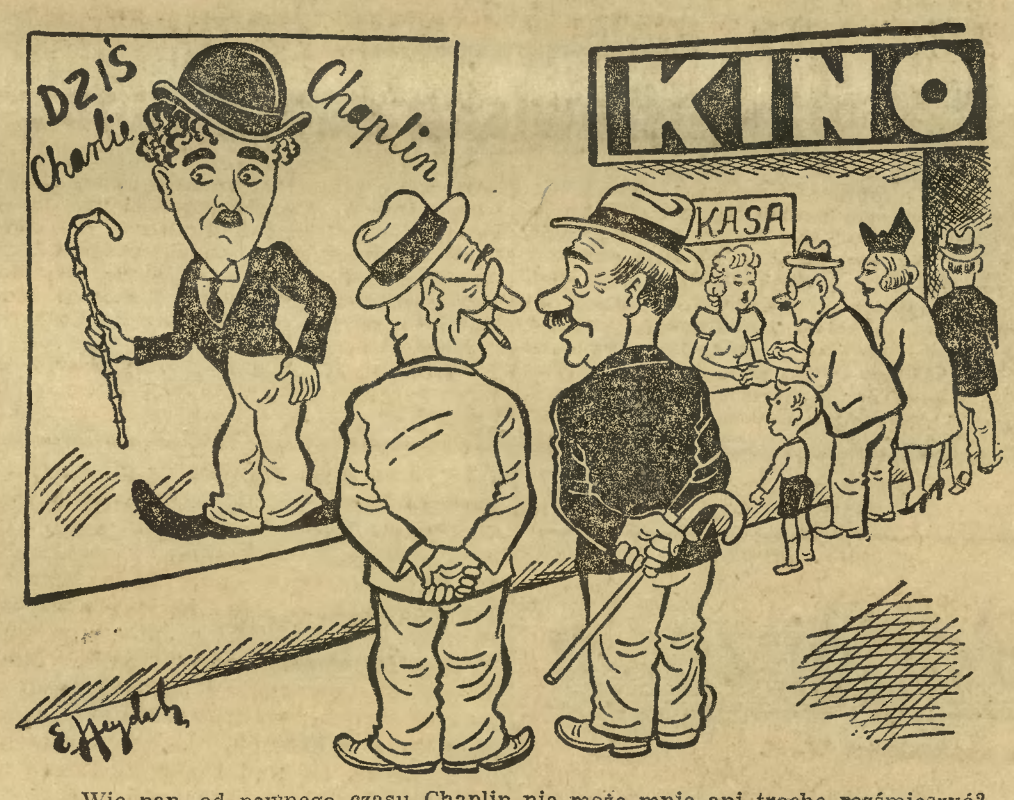
A jednak — wytrwają!

Nie potrzebuję chyba dodawać, że wobec nielicznych zresztą firm polskich, restauracyj itd. szaleje zawzięty bojkot. W Nowymdworze, Szymonowie, Kałdowie itd. Niemcy denuncjują każdego rodaka swego u partii, który się poważy przystąpić do bufetu stacyjnego lub kupuje coś u Polaka. Najgorszą rolę denuncjantów spełniają tu kolejarze niemieccy w służbie polskiej i dezerterzy z armii polskiej, rozsiewający dzikie wersje o rzekomym prześladowaniu Niemców w Polsce i o stosunkach mających panować na terenie Rzeczpospolitej.

Dodajmy wreszcie, że na terenie nadgranicznym szaleje zorganizowany wszechstronnie wywiad „Gestapo", surowa cenzura listów, pism, podsłuch telefonów, a wyczujemy całą nędzę i trudność położenia tych kilkunastu rodzin polskich, urzędników celnych i kolejowych, którzy na takiej wysuniętej pozycji pracować i wytrwać muszą w atmosferze stanu wojennego.

Roman Sierpinek.

Konkurencja.



— Wie pan, od pewnego czasu Chaplin nie może mnie ani trochę rozśmieszyć?...
— Wcale się nie dziwię. Cóż on znaczy wobec konkurenta — rówieśnika, z którego dziś cały świat się śmieje...

Społeczeństwo słowackie przeciw berlińskim „protektorom".

Bratysława. (KAP). Niedawno odbyło się w Turczańskim Św. Marcinie walne zgromadzenie największej słowackiej organizacji kulturalnej „Maticy" (Macierzy). Do dziś głucho w prasie słowackiej o przebiegu obrad tego zgromadzenia, choć powszechnie wiadomo, że były one doniosłe i że w zgromadzeniu członkowie „Maticy" wzięli udział w ilości niebywałej. Czemu takie milczenie, jeśli dotąd prasa zawsze podawała bardzo ścisłe sprawozdania z przebiegu obrad największego kulturalnego sejmu narodu słowackiego. Oto uchwały i cały nastrój zgromadzenia nie odpowiadał oficjalnym tendencjom rządowym i ich berlińskim patronom. Stwierdziły one, że naród słowacki nie jest biernym i nie bez zastrzeżeń godzi się na politykę swego rządu. Zasadnicze wnioski z obrad walnego zgromadzenia „Maticy" są następujące:

Wszelkie bezkrytyczne przejmowanie obcych wzorów do życia słowackiego jest szkodliwe i niedopuszczalne. Poddawanie się obcym wpływom grozi upadkiem rodzimej kulturze słowackiej.

Znamiennym objawem nastrojów zgromadzenia jest również fakt, że z władz „Maticy" ustąpił wieloletni jej prezes dr Vancza i wszyscy członkowie zarządu zaangażowani w działalności politycznej. Do nowego zarządu nie wybrano nikogo z przedstawicieli obecnego rządu i oficjalnego kierunku politycznego. Wybrano natomiast byłego ministra Karola Sidora.

—«:»—

— **Niemiecki Lloyd nie wypłaca dywidendy.** Na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy północno-niemieckiego Lloydu uchwalono wstrzymanie wypłaty dywidendy.

— **Helgoland zamknięty dla cudzoziemców.** Zakazano obywatelom państw obcych przejazdów na wyspę oraz korzystania ze statków, których droga prowadzi przez wyspę Helgoland.

Z KRAJU

Nowa dyrekcja poczt powstanie w Stanisławowie. Według informacyj z poważnych źródeł, niebawem ma być w Stanisławowie utworzona dyrekcja poczt i telegrafów, której zasięg działalności ma objąć części terenów województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Ministerstwo poczt i telegrafów przystąpi wkrótce do budowy gmachu na pomieszczenie biur dyrekcji.

Okradł 18 kościołów. Ujęty przez policję na Śląsku przed paru dniami Emil Piątek, w pościgu jaki za nim zarządzono po ograbieniu kościołów, w toku dochodzeń zeznał, iż specjalnością jego było okradanie świątyń. Dotychczas okradł on 18 kościołów w powiecie pszczyńskim.

Zapalił się las od iskry parowozu. W pobliżu stacji Rabsztyn pod Olkuszem od iskry lokomotywy powstał pożar na terenie lasu państwowego. Ogień strawił 12 morgów lasu.

Generał Haller wybiera się do Włocławka. Uroczystość poświęcenia sztandaru placówki włocławskiej Związku Hallerczyków odbędzie się dnia 29 czerwca. Na uroczystość tę przybędzie do Włocławka gen. Józef Haller, który był już raz we Włocławku zaraz po odzyskaniu niepodległości Polski.

Zwolnienie dra Drobnera z więzienia. Z więzienia krakowskiego został na skutek starań rodziny zwolniony dr Bolesław Drobner (żyd) skazany na trzy lata więzienia za zdradę stanu. Drobner przebywał w więzieniu od kwietnia 1937 roku. Pozostaje mu jeszcze do odsiedzenia półtora roku. Drobner został zwolniony na jeden miesiąc. (Należał do komunizującej lewicy socjalistycznej i kilka razy przemawiał na wiecach w Bydgoszczy — Uwagi red.)

Służą w „Gestapo" ale żydów wożą do Polski. We Frydku (na Śląsku zaolziańskim) są znane nazwiska dwóch szoferów, którzy są członkami miejscowego oddziału czeskich faszystów, stojąc ponadto na usługach „Gestapo". Szoferzy ci ułatwiają przewóz żydów do Polski. Zdarzają się też wypadki, że niektórzy żydzi są razem ze swoim majątkiem oddawani w ręce „Gestapo" przez tych szoferów...

Chłopi wzięli udział w uroczystościach Hallerczyków. W uroczystościach poświęcenia sztandaru placówki Związku Hallerczyków w Drohobyczu wzięły udział liczne grupy chłopów, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym. Chłopi wzięli udział również w defiladzie. Gen. Haller, który przybył na tę uroczystość, zamieszkał w Truskawcu u dra Targowskiego.

Dwa nowe ścigacze torpedowe. Dnia 6 czerwca stan zbiórki na FOM wyniósł: 9.777.547.50 zł. Łącznie ze zbiórką prowadzoną wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty kapitał wynosił zł 12.422.114. Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł" na budowę ścigaczy pozostaje zł 4.222.114. Na poczet tej sumy zamówiono już dwa ścigacze torpedowe.

Tam ich jeszcze nie było!

Polski balet kompromituje się w Ameryce.

Na terenie wystawy w Nowym Jorku odbył się pierwszy występ przybyłego do Ameryki baletu polskiego. Na program złożyły się balety: „Koncert Chopina", Harnasie" i „Wesele w Ojcowie". Publiczność przyjęła balet życzliwie.

Krytyka stwierdza jednomyślnie, że balet jest jeszcze bardzo młody i potrzebuje znacznego treningu.

Wysłanie naszego zespołu baletowego do USA — było wielką lekkomyślnością i dowodem, że inicjatorzy tej imprezy zupełnie nie orientują się w poziomie tańca, do jakiego jest przyzwyczajona publiczność amerykańska. Wielkie koszty, dużo blagi w specjalnie „przez grzeczność" preparowanych depeszach — a w rezultacie kompromitacja i zmarnowanie poważnych sum, które mogłyby się przydać na prawdziwą propagandę.

Czy nie czas najwyższy przestać się bawić w tę „tańczącą propagandę" za państwowe pieniądze!

Jak wyglądają kartki żywnościowe w b. Austrii.

Wiedeń, 12. 6. (PAA). W krajach b. Austrii, wcielonych do Niemiec zostały zaprowadzone kartki żywnościowe: jedne na masło, drugie na smalec, tłuszcz, łój i tłuszcze nietopione. Każdy z mieszkańców otrzymuje kartę na której jest wymienione na pierwszej stronie: imię, nazwisko, stan, zawód, zamieszkały w..., ulica, numer, piętro. U sublokatorów nazwa właściciela mieszkania. Ważna dla... osób (w słowach ....). (Ewentualne zmiany są uwidocznione w dalszych dodatkowych dwóch rubrykach). W myśl danych posiadacza karty ..... osób zaopatruje się bezpośrednio w tłuszcze (wymienia się ilość kilogramów dla tylu a tylu osób w ciągu jednego miesiąca). Karta ta jest podpisana przez burmistrza i zaopatrzona pieczęcią magistratu.

Na drugiej stronie karty znajdują się nast. treści rubryki: Nr. listy klientów, wpisany we firmie (podpis lub pieczątka) dnia. Otrzymał przydzieloną porcję: we firmie (podpis lub pieczątka) dnia. Na drugiej stronie mieści się trzynaście rubryk do wpisywania podjętych artykułów.

Ciągłe napady na Polaków.

W Stawnicy pow. Złotowski został pobity przez Niemca Alberta Rönspiessa Polak, Stanisław Pioch, za to, że posyłał swe dziecko do szkoły polskiej. Reakcja niemieckiego napastnika była istotnie całkowicie pierwotna. Lżył obelżywymi słowami swego sąsiada, obkładał go pięściami, powodując duży upływ krwi, bo nie mogło się pomieścić w głowie biednego Niemca, otumanionego reżimem, ażeby ktoś mógł pomijać szkołę niemiecką i posyłać dzieci do innej. Wolno mieć nadzieję, że wola i nieustępliwość ludu polskiego przyzwyczai „nerwowych" Niemców do mowy i szkoły polskiej.

Nocni bohaterowie zniszczyli na budynku Banku Ludowego w Opolu polski napis. Istotnie takie czyny można dokonywać tylko pod osłoną nocy (o godz. 1/21-ej).

Ze Świata

— Władze hitlerowskie cenzurują biblię! Z rozporządzenia badeńskiego ministra wyznań religijnych w używanych na tamtym terenie historii biblijnych uległy skreśleniu słowa Chrystusa z Ewang. św. Jana 4, 22 brzmiące: „albowiem zbawienie jest z żydów".

— Kościół św. Piotra i Pawła w Moskwie zamieniły władze sowieckie na kino. Na wysokiej wieży, gdzie wznosił się niegdyś krzyż, powiewa teraz mała czerwona chorągiewka.

— Schuschnigg zamordowany? Według niepotwierdzonych jeszcze doniesień, kanclerz Schuschnigg został potajemnie zamordowany przez „Gestapo". Jego żonie, gdy chciała się z nim zobaczyć, miano powiedzieć, iż Schuschnigg już jej nie potrzebuje. Wyciągają stąd wniosek, że Schuschnigg nie żyje.

— Spaliła się norweska fabryka konserw rybnych. W wielkich fabrykach konserw rybnych w Follesey, w pobliżu Bergen wybuchł groźny pożar. Ogień zniszczył wszystkie zabudowania i urządzenia fabryczne oraz przerzucił się na pobliską farmę. Straty oceniane są na około 1 milion koron norweskich.

— Polak senatorem w Rumunii. Wśród nowomianowanych przez króla Karola członków senatu rumuńskiego znajduje się również przedstawiciel mniejszości polskiej Tytus Czerkowski. Nowy senator jest prezesem Polskiej Rady Narodowej w Rumunii.

— Obywatelski czyn inwalidów polskich we Francji. Związek Inwalidów Polskich we Francji złożył na Fundusz Obrony Narodowej 18.000 franków deklarując przez usta swych przedstawicieli prezesa Borowskiego, sekretarza Szymańskiego i skarbnika Kmiecika, dalszą gotowość do ofiar na cele dozbrojenia Armii Polskiej.

— Dwadzieścia milionów wyrzuconych na próżno. W związku z ostatnimi zarządzeniami władz angielskich przeciwko czynnym w Anglii hitlerowcom podkreślają w londyńskich kołach, dobrze poinformowanych, że ministerstwo propagandy Rzeszy wydało dotychczas około 20 milionów funtów na podtrzymanie niemieckich placówek propagandowych w krajach imperium brytyjskiego.

—«:»—

Niemcy zaniepokojeni o Prusy Wschodnie.

„Voelkischer Beobachter" w artykule wstępnym pióra płk. Dittmara pisze o rozbudowie fortyfikacji w Prusach Wschodnich, dodając, iż niemieckie czynniki miarodajne „nie mają zamiaru poświęcać Prus Wschodnich, które są Niemcom potrzebne ze względu na wydajność gospodarki rolnej". Artykuł zaopatrzony w mapę Prus Wschodnich zaliczyć należy do wystąpień prasowych „na zamówienie" — mających na celu uspokojenie opinii publicznej niemieckiej.

MARY RICHMOND.

Miłość i Podejrzenie

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

(Ciąg dalszy)

Jakaż to szalona dziewczyna! Nie mógł jej zrozumieć. Ten krok był zupełnie niezgodny z nastrojem sceny, jaka się między nimi przed rozstaniem rozegrała. Mógłby przysiąc, że Elżbieta go kocha. Jej rozpacz, gdy przypuszczała, że go zraniła, była zupełnie szczera. Mogła przecież wtedy uciec, ale odrzuciła wszelką możliwość ratowania siebie, w przerażeniu, że postrzeliła go śmiertelnie. Williams miał rację, naturalnie: należało zamknąć drzwi na klucz. Ale Hardinge właśnie nie chciał okazać jej braku zaufania, w nadziei, że to pobudzi ją również do zawierzenia mu swych tajemnic.

— No, jasna rzecz, że uciekła! — powiedział Williams — ale nie mogła przecież zajść daleko. Możemy ją dopędzić. Nie wiemy, w którą stronę się udała. Ale możemy przejechać pięć kilometrów w każdą stronę. Nie mogła zajść dalej, choćby biegła ze wszystkich sił.

Hardinge nie odpowiedział. Zbliżył się do kominka. Ogień dopalał się już: widocznie Elżbieta nie dołożyła drzewa. Klucz od drzwi leżał na stole, na tym samym miejscu, gdzie go zostawił, wychodząc. Nagle coś białego na podłodze przyciągnęło jego wzrok. W pierwszej chwili myślał, że to chusteczka, ale, gdy się nachylił, zobaczył, że był to kawałek waty. Wata! Co u diabła?... Obejrzał ją uważnie i podniósł do nosa. Ciężki odurzający zapach uderzył mu do nozdrzy.

— Panie Williams, co pan o tym myśli?

Młody Amerykanin obejrzał z kolei znaleziony skrawek i powąchał. Oddał watę Hardinge'owi.

— Chloroform — orzekł stanowczo. — To wygląda, jak kawałek przypadkiem oderwany od maski.

— Tak i mnie się wydaje. To by znaczyło, że pani Courtenay nie wyszła z tego pokoju z własnej woli. Została siłą zabrana.

Williams spojrzał niedowierzająco. Nie podobała mu się Elżbieta i uważał, że Hardinge dawał się naciągnąć. Jego zdaniem, gdy detektyw zakochiwał się w kobiecie, zamieszanej w aferze, którą miał wyjaśnić, wywoływało to niepożądane komplikacje. Posądzał Elżbietę o tak wielką przewrotność, iż wierzył, że potrafiłaby umyślnie rzucić ten skrawek waty, żeby ich zwieść i podsunąć myśl, że została porwana.

Ta sama myśl przyszła do głowy Hardinge'owi, ale odrzucił ją prawie natychmiast. Nie była aż tak przewrotna! A przecież Flossie Fenton powiedziała mu wyraźnie, że wisi nad nią jakieś niebezpieczeństwo. Ale jakie i z czyjej strony? On zaś, jak głupiec przypuszczał, że chodzi o aresztowanie. Niebezpieczeństwo mogło jej grozić ze strony tych dwóch potworów: Millera i jego sekretarza Athertona, którzy niezawodnie znęcali się nad Fleurette Crane w samotnej fermie w Taranaki.

Co prawda wata mogła być w pokoju już przedtem. Może ją upuścił gospodarz? Ale to się zaraz wyjaśni.

Hardinge podszedł do drzwi i zawołał gospodarza.

Posłuchajcie — rzekł, gdy ten przyszedł — czy macie tu w domu chloroform?

— Chloroform, nie! Tu nie mamy apteki, proszę pana.

— Ale może kto z domowników używa chloroformu?

— Nie. Mieszka tu tylko moja córka z zięciem i chłopak, co pilnuje bydła.

— Znalazłem to na podłodze koło kominka? — powiedział Hardinge, podając mu watę, przepojona chloroformem.

— Ale tego nie było przed panów przyjazdem! — oznajmił stanowczo gospodarz. — Zamiatałem podłogę na dziesięć minut przedtem.

— W takim razie sprawa jest przesądzona. Mamy dowód dostateczny — rzekł Hardinge chowając watę między kartki swego notesu. — Czy w tej chwili jest ktoś jeszcze w domu?

— Nikogo nie ma, oprócz nas. Moja córka i zięć pojechali do Hamiltonu na kilka dni, a ten chłopak nie przyszedł jeszcze.

— Czy mieliście jakichś obcych gości? Może kto zachodził wypić coś, lub zjeść?

Potrząsnął głową zdecydowanym ruchem.

— Nie, interes teraz zupełnie nie idzie.

— Dobrze, nie będziem zatrzymywali was dłużej. Zawołamy was, kiedy będziemy wychodzili... No — dodał, gdy gospodarz wyszedł. — Musimy teraz zdecydować, co mamy robić? Jestem najmocniej przekonany, że pani Courtenay została uśpiona i uprowadzona. Powstaje pytanie: przez kogo?

Williams skinął ponuro głową.

— Tak, to jest pytanie. Myślę, że teraz pojedziemy do Charlcote?

— Jeszcze się nie zdecydowałem. Chodź pan ze mną, Williams, poszukamy śladów samochodu. Ktokolwiek porwał panią Courtenay, musiał mieć jakiś środek lokomocji przygotowany. Nie mogli jej przecież nieść!

Williams poszedł za nim, nie okazując niezadowolenia. Był przekonany, że cała ta historia była zręcznie zainscenizowana przez Elżbietę, żeby wyprowadzić w pole Hardinge'a. Uważał więc, że wszelkie poszukiwania są jedynie stratą czasu. Gdyby to od niego zależało, wróciłby natychmiast do Charlcote i dokonał gruntownej rewizji.

— Wejście do domu sprawiło najmniejszej trudności, w czasie, gdy gospodarz był zajęty przy naszym wozie. Ktokolwiek to był, mógł się schować w domu i czekać, aż i ja wyjdę. Nie ma celu szukać śladów w domu... A! Oto mamy, panie Williams!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Notatki polityczne.

DZIECI, ŹLE SIĘ BAWICIE...

Bardzo słuszną odprawę dał na łamach „Kuriera Warszawskiego" prof. St. Stroński tym ozonowym dziennikarzom, którzy wszczęli hałas dokoła tzw. sprawy Witosa.

„Widowisko harców wewnętrzno-politycznych — pisze prof. Stroński — wszczęte niezbyt w porę przez zawodników raczej zawodnych i nie z najstarszego obozu pomajowego — (bo na łamach Kuriera Porannego przez p. Hrabyka, a na łamach Gazety Polskiej przez p. Stahla) — powinno ustać, gdyż staje się jawnie szkodliwe w chwili zewnętrzno-politycznej najmniej dla takich rozrywek sposobnej".

Prof. Stroński przypomina w związku z tą sprawą postawę p. Hrabyka w marcu br., jako że luminarz publicystyczny „Kuriera Porannego" gwałt czyni o to, że Witos dopiero 28 marca wręczył przedstawicielstwu polskiemu w Czechosłowacji dokument o zabiegach „panów z urzędu zagranicznego Rzeszy", choć wiedział o nich już 8 marca.

„To, że p. Witos, chociaż stanowczy przeciwnik tzw. przyjaźni polsko-niemieckiej, uważał w pierwszej połowie marca rb., jakieś gadania o bliskim zamachu Niemiec na Śląsk za bzdury, mniej zaiste zadziwia, niż to, że p. Hrabyk dziarski i pełen dobrej myśli zwolennik polityki tzw. przyjaźni polsko-niemieckiej, dzisiaj gotów jest stwierdzić, iż w marcu rb ni mniej ni więcej tylko... zupełnie wyraźnie groziło państwu polskiemu niebezpieczeństwo uderzenia tzw. przyjaciela niemieckiego na Śląsk, w pięć tygodni po odwiedzinach p. v. Ribbentropa w Warszawie na pięciolecie".

„A więc swoim spóźnionym strachem czerwcowym, z powodu marcowego rzekomo zupełnie wyraźnego niebezpieczeństwa, grożącego państwu polskiemu na Śląsku, p. Hrabyk nie ugodzi p. Witosa, ale swoje tyły marcowe odsłania w czerwcu bardzo lekkomyślnie.

Wyobraźmy sobie, że p. Witos dnia 8 marca po odwiedzinach p. Ribbentropa w Warszawie i przed mową p. ministra Becka, daleką od złych przewidywań w komisji Senatu zawiadamia przedstawicielstwo polskie w Morawskiej Ostrawie lub w Pradze, że... Niemcy chcą w marcu zająć Śląsk Górny i Cieszyński. I wyobraźmy sobie, że o tym dokumencie zawiadomienia dowiaduje się... jak obecnie p. Hrabyk. A wtedy wyobraźmy sobie, co byśmy słyszeli o... tchórzliwej małoduszności szerzyciela popłochu i zamętu p. Witosa!".

Stronnictwa opozycyjne, w które godził p. Hrabyk, nie ucierpiały na jego szaleńczym wybryku — natomiast już ucierpiała Polska:

„A przecież — i to bodaj zaczyna być najważniejsze — szkodzi to Polsce za granicą.

Gdy w „Warsz. Dzien. Nar." (pt. Niszczenie dorobku Polski) przed trzema dniami wypowiedziano zdanie, iż takie napaści na p. Witosa mogą za granicą sprawić, iż powstanie tam domysł podejrzewań, iż Trzecia Rzesza mogłaby znaleźć, jak w innych krajach, zwolenników swych i w Polsce, wydawało się to niemal przesadną obawą.

A jednak cóż się okazało?

Oto w paryskiej l'Oeuvre odgłos brzmiał 2 bm. tak:

„...Hitler ma na oku odzyskanie wpływu w Polsce... Kieruje obecnie spojrzenie ku stronnictwu Witosa z opozycji polskiej... Obserwatorzy cudzoziemscy w Polsce sądzą, że tkwi tu pewne niebezpieczeństwo...".

To już najmniej pożądane następstwo".

Słusznie prof. Stroński zatytułował swój artykuł: „Dzieci, źle się bawicie..." „Straszne dzieci" ozonowe mogłyby sobie dać spokój z tą niepoważną i szkodliwą zabawą!

P. Prezydent Rzeczypospolitej ogląda postępy prac w COP-ie.

Mościce, 12. 6. (PAT) W niedzielę wieczorem przybył do Mościc specjalnym pociągiem Pan Prezydent Rzplitej wraz z panią Mościcką, skąd dziś rozpocznie objazd ważnych ośrodków Centralnego Okręgu Przemysłowego i zapozna się z postępami prac inwestycyjnych na terenie COP.

Panu Prezydentowi towarzyszą w podróży: p. wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, min. komunikacji płk. J. Ulrych, minister przemysłu i handlu Antoni Roman, drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, minister pełnomocny Pappée, szef kancelarii cywilnej minister Łepkowski, szef gabinetu wojskowego gen. Schally i inni.

Pan Prezydent wsiadł do specjalnego pociągu w towarzystwie małżonki w Piotrkowie, dokąd przybył samochodem ze Spały.

Mościce na powitanie dostojnego gościa przybrały odświętną szatę: z gmachów fabrycznych powiewają flagi o barwach narodowych.

Dziś w poniedziałek Pan Prezydent Rzplitej wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedzi urządzenia fabryczne, po czym uda się do Rożnowa.

Alarmy wojenne w Gdańsku

Niemcy prorokują „wybuch" na 20 czerwca

Pogłoski o koncentracji wojsk pruskich.

(Od korespondenta gdańskiego „Dziennika Bydgoskiego").

Gdańsk, 12. 6. Po pewnej przerwie Gdańsk znowu przepełniony jest alarmami wojennymi, które wychodzą z kół partii hitlerowskiej. Zapowiadają one co prawda nie tyle wybuch wojny, ile okupację Gdańska przez wojska pruskie i oddziały szturmowe w przeciągu następnych 14 dni. Niektórzy podają przy tym nawet dokładny termin ogłoszenia W. Miasta częścią Rzeszy na dzień 20 czerwca br.

Równocześnie pewne wynurzenia wyższych czynników senatu, policji i partii w Gdańsku potwierdzają wrażenie, jak gdyby istotnie tym razem poważniej Niemcy knuli na okres najbliższych 14 dni jakieś plany podziemne.

Przeciętny śmiertelnik z partii N. S. D. A. P. jednak silnie w to wierzy, co mu powiedziano, że rzeczy tego rodzaju odbędą się bez zbrojnego konfliktu jak w Austrii w Czechach.

Ludzie ci nie znając Polaków nie liczą się ze zdecydowaną postawą armii i narodu polskiego, która jest tego rodzaju, że nie pozwoliłaby ewentualnie nawet na rozwinięcie planów podyktowanych rozpaczą.

Do tego tematu donoszą też podróżni z Rzeszy, a zwłaszcza z powiatów Malborka, Elbląga i Sztumu, że odbywająca się tam już od dłuższego czasu koncentracja zbrojnych sił niemieckich przybrała ostatnio ogromne rozmiary. Niemcy, skłonni do przeceniania swych sił, a niedoceniania przeciwnika chełpią się, że mają co do liczby i materiału poczwórne co najmniej siły w stosunku do Polaków.

Plotki ostatnie przeważnie są korportowane wśród cywilnej ludności powiatów graniczących z Polską. (o)

Gdańsk roi się od „wodzów"...

Lutze, Rediss, Koch, Sporenberg i gen. Wodrich przyjechali.

Gdańsk, 12. 6. Kampania wzmacniania wątpiących dusz SA-manów przybrała wielkie rozmiary. Samych wodzów przybyło tuzin. Szef sztabu Lutze wprawdzie już wyjechał, a raczej wyleciał do Gracu, gdzie atmosfera ma być jeszcze gorsza niż w Gdańsku. Ale przybył 10. 6. „gauleiter" Prus Wschodnich Koch, zastępca dowódcy I. korpusu z Królewca gen.-por. Wodrich, szef SS Rediss, dowódca brygady Sporenberg i Hacker. Sam dr Goebbels jest w drodze, co chyba pomoże. (o)

Gdańsk słucha rozkazów Hitlera?

Gdańsk, 12. 6. W piątek wieczorem odbyła się, jak już krótko donosiliśmy, na Długim Rynku w Gdańsku demonstracja gdańskich i niemieckich oddziałów SA. Uderzały powszechnie kosztowne dekoracje, słabsze znacznie w formie i tonie przemówienia niż zwykle oraz minimalny udział Gdańska. Podczas gdy bowiem z Rzeszy przybyło do Gdańska 12.000 ludzi, z Gdańska samego brało udział zaledwie 1.800 SA-manów.

Jako pierwszy przemawiał p. Forster, który ku ogólnemu zdziwieniu zaczął znowu przepowiadać, co się nigdy nie spełniało ani nie spełni, a mianowicie, że „Wolne Miasto weszło obecnie w okres, który się skończy niebawem dla Gdańska dobrze, bo 20-letnia rozłąka Gdańska od Rzeszy wnet się zamknie".

Na pewno dla Gdańska się dobrze skończy, możnaby p. Forstera uzupełnić, bo Gdańsk podejmie znowu przzywoite stosunki z Polską. Forster na zakończenie oświadczył, że „Gdańsk" czeka rozkazów Führera".

Znacznie ostrożniejszy był szef sztabu Lutze, który deklamował na nutę pokojową, starając się zbrojenia pruskie przedstawić jako „politykę odbudowy pokojowej" i żądał, by SA-mani podpierali swych słabnących towarzyszy i więcej wierzyli w Hitlera niż w siły materialne, bo najważniejszą jest rzeczą, by jego SA-mani zostali jako narodowi socjaliści wierni „Führerowi".

Na zakończenie manifestacji wysłano telegram podkreślający tęsknotę wschodniopruskiej SA do powrotu do domów — bez wojny. (o)

Po żałobie — wesołe pląsy.



W oswobodzonej Hiszpanii odbywają się obecnie publiczne tańce narodowe.

Pancernik „Königsberg" chce przybyć do portu gdańskiego?

Wysoki Komisarz Ligi Narodów wskazuje na konieczność pozwolenia polskiego.

Gdańsk, 12. 6. Równocześnie z koncentracją swych 24 sztandarów oddziałów szturmowych SA przed szefem sztabu Lutzem odbywa się u wybrzeża Bałtyku koncentracja wojennej floty niemieckiej. Pancernik „Königsberg" z szeregiem jednostek chciał „odwiedzić" port gdański, lecz Wysoki Komisarz Ligi Narodów prof. Burckhardt wskazał na niezbędną konieczność uzyskania w obecnej chwili na to pozwolenia Rządu Polskiego. (o)

Władze gdańskie zakazały publicznej procesji Bożego Ciała.

Gdańsk, 12. 6. (Wiad. wł.) Hitlerowcy przeszli w Sopotach na całej linii do ataków na polskie prawa i zwyczaje w nabożeństwach w kościołach katolickich. Policja zabroniła w kilka dni przed niedzielą, 11 bm. urządzenia publicznej procesji Bożego Ciała, która po raz pierwszy wyjść miała poza mury i ogród kościelny i podążyć ulicami Mackensena, Luizy i Baedekera — składając publiczny hołd Bogu eucharystycznemu przy wystawionych tam ołtarzach.

Uzasadnienie tego zakazu jest tym znamienniejsze, że umotywowanie jest rzekomą możliwością „prowokacyj polskich" i ukazaniem się na ulicach „polskich chorągwi towarzystw kościelnych".

Chodzi tu o pretekst. W rzeczywistości stoi ludność polsko-katolicka w obliczu zorganizowanej przez partię hitlerowską akcji antykościelnej i antypolskiej, która już w całym ostatnim tygodniu ujawniła się w kościele parafialnym, na dziedzińcu kościelnym i na ulicach przez prowokacyjną postawę członków HJ., B. D. M., SA i SS, ludzi ongiś do centrum niemieckiego należących, dziś zaś zupełnie lub częściowo działających pod wpływem neopoganizmu hitlerowskiego.

Kto zna nastawienie spokojnej ludności polsko-katolickiej, wie, że ona nigdy nie zdobyłaby się na demonstrację czy prowokację podczas procesji, co mogłoby zakłócić uroczysty akt religijny w Oktawie Bożego Ciała.

Wobec tego procesja publiczna w Sopotach w niedzielę, 11 bm. została odwołana. (o).

Kilkadziesiąt tysięcy wiernych bierze udział w procesji na Jasnej Górze.

Częstochowa, 12. 6. (PAT). Tradycyjnym zwyczajem odbyła się w niedzielę na Jasnej Górze podniosła uroczystość, będąca jedną z uroczystości podczas oktawy Bożego Ciała. W olbrzymiej procesji prowadzonej przez ks. biskupa sufragana Zimniaka, w asyście licznego duchowieństwa i ojców Paulinów do 4 ołtarzy wspaniale zbudowanych, wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi z kilkuset duchownymi. W procesji tej uczestniczyli również delegaci przybyli na święto Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wielka procesja w Poznaniu

Poznań, 12. 6. (PAT). W dniu wczorajszym odbyła się w ramach oktawy Bożego Ciała tradycyjna procesja, celebrowana przez J. E. ks. kard. Prymasa Hlonda. Procesja, w której wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Bociańskim i wojskowych z gen. Knoll-Kownackim na czele, władz miejskich, organizacyj z pocztami sztandarowymi, oraz tysięcy wiernych, wyruszyła z kościoła farnego na Stary Rynek, wokół którego ustawione były liczne ołtarze i po przejściu przez przyległe ulice i odprawieniu modłów powróciła do kościoła.

W procesji wzięła udział, jako asysta, kompania honorowa ze sztandarem pułku piechoty im. króla Karola rumuńskiego.

Cała dzielnica wokół Starego Rynku przybrana była bogato w zieleń oraz sztandary narodowe i papieskie.

Rozbiła się tandeta czesko-niemiecka.

Dlaczego śmierć znalazła tak obfite żniwo

pod Pruszkowem?

Kurier Warsz. przynosi ciekawe szczegóły na temat przyczyn katastrofy pod Pruszkowem:

Jakie mogły być przyczyny katastrofy pod Pruszkowem?

Przebieg wypadku o ile można sądzić, był następujący: Maszynista otrzymał w Koluszkach ostrzeżenie, że z Pruszkowa, miast szlakiem normalnym, ma skręcić na Gołąbki i Warszawę Gdańską. W drodze jednak widocznie o tym zapomniał — działała tu siła przyzwyczajenia — zobojętnienie na czynniki zewnętrzne, tak bardzo znana u kolejarzy choroba, którą metody psychotechniczne usiłują wykrywać i zwalczać. Przyzwyczajony niemal dzień w dzień do jazdy po szlaku normalnym, a mając kilka minut opóźnienia, maszynista prowadził pociąg z dozwoloną maksymalną szybkością 100 km na godzinę. Maszynista Ocholski, zmarły z ran, jechał tak, jak jeździł co dzień.

Szybkość ta na doskonałym i dobrze osygnalizowanym odcinku nie może przedstawiać niebezpieczeństwa, w każdym razie znacznie mniejsze, niż — zjawisko codzienne — samochód mknący 100 km po ludnej szosie lub 80 km przez ulice miasta.

Dojeżdżając do stacji w Pruszkowie, maszynista zapewne zamknął przepustnicę, co spowodowało spadek szybkości około 10 procent. Widząc jednak przed sobą „wolną drogę" na sygnale wjazdowym, a dalej ścielący się pusty szlak szyn

zapomniał zupełnie o nakazanym zwolnieniu.

Działała tu siła przyzwyczajenia...

Oczywiście sygnał wjazdowy wskazywał na jazdę w kierunku zbocznym. Ale sygnał ten, należący już do sieci zelektryfikowanej, był świetlno-elektryczny. To znaczy, że nie ukazywał maszyniście, jak zwykły semafor mechaniczny, dwóch podniesionych ramion, co z daleka uwidoczniało kierunek zboczny i konieczność zwolnienia — ale dwa zielone światła. Wprawdzie światła te nawet w dzień są dobrze widoczne, jednak umieszczone stosunkowo blisko jedno od drugiego, mogą w niesprzyjających okolicznościach stworzyć złudzenie optyczne, że pali się tylko jedno.

Toteż nikt z obsługi parowozu nie zdał sobie sprawy, że palą się dwa światła zielone, wskazujące na kierunek zboczny. I pociąg całą szybkością wpadł na przestawioną w lewo zwrotnicę, stanowiącą zarazem początek torów stacyjnych od strony Brwinowa, jak i odgałęzienie łącznicy Pruszków — Gołąbki.

Pociąg, szarpnięty silnie w lewo, mimo to nie wykoleił się na tej zwrotnicy i przebiegł w kierunku zbocznym jeszcze około 80 metrów.

Dopiero potem, pod wpływem szybkości dla kierunku zbocznego nadmiernej, jak i zapewne raptownego hamowania, nastąpiło wykolejenie na zwrotnicy, krzyżującej tory.

Parowóz — ciężaru ponad 100 ton zarył się na dwa metry w ziemię. Następny za parowozem wagon pocztowy nie odniósł większego szwanku. To samo tyczy wykolejonych wagonów — drugiego i trzeciego, stalowej konstrukcji.

Dopiero czwarty i piąty wagon — czesko-niemiecki i restauracyjny (konstrukcji drewnianej) nie oparły się ciśnieniu i zostały literalnie zgniecione.

Zabici i ranni pochodzą głównie z wagonu czeskiego, z którego została tylko rama i dwa zdruzgotane przedziały trzeciej klasy. Reszta wagonów pociągu pozostała na szynach.

Raz jeszcze podkreślić tu należy fakt, że **wagony polskiej konstrukcji dają maksimum bezpieczeństwa i zarówno w wypadku gdańskim, jak i w ostatnim, zdały egzamin wyśmienicie.**

Z obsługi wagonu pocztowego, który narażony był wszak na największy napór, nikt poważniejszego szwanku nie odniósł. Załamała się jedynie podłoga. Ale przemawia to raz jeszcze za jednolitością składu pociągów — zestawiania ich tylko z wagonów metalowych lub tylko z drewnianych, nie zaś mieszania obu typów ze sobą. Oczywiście w tym wypadku jeden wagon był pochodzenia cudzoziemskiego — i na to kolej polskie wpływu nie miały, nie mogąc przymusić kolei **niemiecko-czeskich** do wysyłania w kierunku Warszawy bardziej nowoczesnego taboru.

Pozostaje sprawa osygnalizowania odgałęzień. Nowoczesne sygnały elektryczne mają to do siebie, że w dzień są gorzej widoczne od starych mechanicznych, a przynajmniej nie przykuwają tak wzroku, jak normalny semafor o wysokim maszcie. Obsługa pociągów dalekobieżnych też się jeszcze z tą inowacją dostatecznie nie oswoiła.

Latarki wskazujące kierunek przy rozjazdach stacyjnych, również nie spełniają swego zadania, bo stanowią one swego rodzaju zagęszczenie oznakowania, na które maszynista przy większej szybkości w ogóle nie jest zdolny zwracać uwagi. Tedy zamiast owych zbędnych zupełnie i zarzuconych z dawna na kolejach angielskich, francuskich i włoskich latarni kierunkowych, wartoby na odgałęzieniach ustawić specjalne sygnały ostrzegawcze (bifur — odgałęzienie), wskazujące ramionami, a w nocy kolorywymi światłami, niezależnie od semaforu, właściwy kierunek przebiegu. Reforma ta nie będzie kosztowna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że latarnie zbyteczne przy zwrotnicach, kosztują sporo w związku z ich konserwacją i oświetleniem.

Wreszcie gdyby ostrożna i przewidująca stacja Pruszków, ustawiła przed odgałęzieniem, na czas zmiany kierunku jazdy do dworca gdańskiego, — przenośnej tarczy zielonej — „zwolnij bieg". Tarcza ta jako element „niezwykły" wpadłaby maszyniście od razu w oko i zmusiła go do czujności. A choć przepisy tego nie przewidywały, to jednak widzimy tu właśnie, że życie wymaga częstokroć inicjatywy w przepisach nieprzewidzianej.

Sprawność, z jaką zorganizowano pomoc i uruchomiono ruch prowizoryczny, świadczy raz jeszcze o wysokiej wartości polskich pracowników kolejowych.

Inż. J. G.

Z terenów walki z gruźlicą.

Sanatorium w Jabłonkowie.

Jabłonków, w czerwcu.

Wojnę z gruźlicą prowadzi się jednocześnie na kilku frontach — od wizyty lekarza w biednych i ciasnych izbach, poprzez pora-



Główny pawilon i werandy.

dnie przeciwgruźlicze, ośrodki zdrowia, szpitala, specjalne zakłady i prewentoria dla młodzieży aż do wielkich i bogato wyposażonych sanatoriów, w których najczęściej po kilkaset osób przebywa na długiej kuracji, mającej im przywrócić życie i zdrowie.

Walka z gruźlicą jest pracą dającą najwyższe zadowolenie, mimo, że w trakcie tej pracy spotyka się ogrom nędzy ludzkiej i niedoli. Giną ludzie w tej walce, to prawda, ale ilu ratuje się? Ile razy przeżywa lekarz prawdziwą radość z uzdrowienia organizmu — zdawałoby się skazanego na stracenie? Medycyna zwycięża chorobę, przeobraża skołatany ludzki organizm, nieuchronnie, zdawałoby się, skazany na zniszczenie i wraca społeczeństwu jednostkę zdolną do długich jeszcze lat pracy.

Ta radość z tworzenia rzeczy dobrych ożywia tu wszystkich ludzi walczących o życie człowieka, tę pogodę wyczuwa się w ich spojrzeniach.

Sanatorium jabłonkowskie leczy swoich pacjentów nie tylko klimatem i zabiegami lekarskimi. Z jasnych, słonecznych sal i werand, z soczystej zieleni parku i z dobrych spojrzeń ludzi, czerpie pacjent pogodę i otuchę, czerpie wiarę w siebie i swoją zdolność do życia i zdrowia. Ta atmosfera sprzyja leczeniu. A jednocześnie żadne chyba w Polsce sanatorium swoim wyglądem zewnętrznym i pięknem położenia nie usposabia tak dobrze chorego, jak tutejsze sanatorium. W ślicznie rozplanowanym parku bieleją ściany pawilonów, z poza zieleni drzew rysują się delikatne filary werand i leżalni, a w dali siną smugą wyrasta pasmo gór Beskidu. Pogoda, cisza i spokój, ale spokój nie mający w sobie nic z martwoty, spokój, w czasie którego przeżarte tkanki płuc wypełniają się ożywczym powietrzem, a na chude policzki chorych występuje zdrowy, ale jeszcze jakiś nieśmiały i blady rumieniec.

Sanatorium jabłonkowskie jest własnością Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, więc pacjenci to członkowie różnych Ubezpieczalń Społecznych. Są tu chorzy z województwa warszawskiego, kieleckiego, krakowskiego ale przede wszystkim ze Śląska. Same zaolziańskie Ubezpieczalnie mają dla siebie zarezerwowanych 30 miejsc. Największy procent stanowią pracownicy fizyczni, z których niejeden po raz pierwszy w życiu może pozwolić sobie na „luksus" chorowania.

Tu na Zaolziu sanatorium jabłonkowskie dopiero od paru miesięcy stało się zakładem na potrzeby miejscowej ludności. Dopiero z chwilą przejęcia sanatorium przez władze polskie robotnik z Karwiny czy Bogumina otrzymał możność leczenia się — za „czeskich rządów", jak wykazały listy leczących się, w ciągu całego roku było zaledwie 6 Polaków. Nie dlatego zresztą żeby ludność polska nie cierpiała z powodu gruźlicy.

Sanatorium może pomieścić około trzystu chorych, przeciętny czas pobytu pacjenta wynosi 3 miesiące, jeśli jednak dobro leczenia wymaga dłuższego pobytu w zakładzie, wtedy nie istnieją żadne ograniczenia w czasie. Pacjent przebywa tu dopóty, dopóki stan jego zdrowia nie osiągnie wyraźnej poprawy.

Kuracja odbywa się w warunkach doskonałych, na miejscu bowiem są wszystkie urządzenia i gabinety specjalistyczne, potrzeb-



Boczne pawilony sanatorium.

ne do zabiegów, siedmiu lekarzy i dziesięć pielęgniarek czuwa nad zdrowiem pacjentów. Słowem zakład postawiony na najwyższym poziomie pod względem opieki lekarskiej i warunków leczenia. L. M.

Tajemnicza kradzież milionowego ładunku diamentów.

Wielki statek pasażerski belgijski „Elisabethville", kursujący pomiędzy Antwerpią i Kongiem belgijskim, wrócił obecnie z kolonij. Na pokładzie jego znajdował się komisarz policji Rooms, który od stycznia br. jeździ ciągle na tym parowcu, gdyż od tego czasu otacza statek mgła tajemnicy. Mianowicie tuż przed wpłynięciem do portu w Antwerpii stwierdzono, że na pełnym morzu ze statku skradziono ładunek diamentów i złota, wartości 9 milionów franków. Skarb znikł z ogniotrwałej kasy pancernej, znajdującej się w kajucie kapitana. W porcie otoczono statek silnym kordonem policyjnym i nie wypuszczono nikogo na ląd, przed dokładną rewizją osobistą i bagażową. Wyniki rewizji były negatywne, wobec tego polecono całą sprawę zbadać słynnemu kryminologowi komisarzowi Roomsowi, który wyruszył w powtórną podróż statku i odniósł nawet pewien sukces, gdyż znalazł część skradzionych diamentów na mostku kapitańskim i w kajucie jednego z oficerów statku. Oficer ten został niezwłocznie aresztowany i znajduje się w więzieniu śledczym w Antwerpii, przy czym wypiera się kategorycznie wszelkiej winy lub współudziału w kradzieży, twierdząc, że absolutnie nie wie, w jaki sposób brylanty, wartości ponad 1 milion franków znalazły się w jego sienniku.

Komisarz Rooms, po powrocie z drugiej podróży do Konga, zapewnił władze, że znajdzie resztę skarbu, wartości około 7 milionów, który musi być ciągle jeszcze ukryty gdzieś na statku. Gdzie jest ta reszta diamentów i złota, sam nie wie, lecz obecność jego na statku na pewno powstrzymuje złodziei od zabrania łupu i w końcu przyczyni się pewnego dnia do rozwiązania tej ciekawej zagadki.

Anegdoty

DOWCIPNY.

— Ile kosztuje próżna flaszka?

— Dziesięć groszy, ale jak pan cośkolwiek weźmie do niej, dajemy darmo.

— W takim razie, proszę włożyć do niej korek.

NOWE WYDANIE „KRZYŻAKÓW"



(„Czarne na białem")

NIEDOTRZYMANA UMOWA.

— Nie dotrzymał pan umowy! — odezwał się dyrektor jednego z niedawno założonych w Warszawie teatrów do architekta, według planów którego została przebudowana sala tego teatru.

— Jakto? — oburzył się architekt. — Wszystko zostało dotrzymane!

— Nieprawda! Obiecał pan, że na widownię wejdzie tysiąc widzów, a tu ani razu nie było więcej jak stu!

NIC W NATURZE NIE GINIE.

— Lata, które odejmuje sobie kobieta nie idą na marne: dodaje je swojej przyjaciółce.

WIERNA NARZECZONA.

— Osiem lat była pani zaręczona? Czy się pani nie dłużyło?

— O nie! To nie był ciągle ten sam narzeczony!

GOŚCINNOŚĆ.

Pan Kowalski przyjechał z wizytą do krewniaka. Siedzi u niego tydzień, dwa, wreszcie krewniak, trochę zniecierpliwiony tak długim pobytem gościa oświadcza mu pewnego razu delikatnie:

— Jak sądzisz, czy twoja żona i dzieci nie stęskniły się za tobą?

Kowalski rozpromienił się i chwytając za rękę zawołał ze wzruszeniem:

— Masz rację, mój drogi! Zaraz do nich zadepeszuję, by przyjechali.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Czy twój narzeczony przyznał ci się, że był swego czasu zaręczony ze mną?

— Nie... to jest raz wspomniał mi tak ogólnikowo, że w przeszłości popełnił niejedno głupstwo...

NIC DZIWNEGO.

Sędzia: — A więc oskarżony o godz. 3-ej nad ranem dostał się do mieszkania sąsiada. Co oskarżony tam robił?

Oskarżony: — Byłem pijany i sądziłem, że to moje mieszkanie.

Sędzia: — No dobrze, ale dlaczego w chwili kiedy nadeszła gospodyni, oskarżony schronił się przed nią do kuchni?

Oskarżony: — Bo ja, wysoki sądzie, myślałem, że to moja żona.

INNE CZASY.

Kasjer prosi dyrektora o podwyższenie pensji.

— Nie rozumiem doprawdy, po co panu tyle pieniędzy — woła dyrektor z oburzeniem. — Ja też kiedyś byłem kasjerem, pobierając za to 150 złotych i wystarczało mi zupełnie.

— Możliwe, panie dyrektorze — odpowiada kasjer — ale wtedy nie było tak ścisłej kontroli.

FORMALISTA.

Do banku „Thompson and Co" w Chicago wtargnęła banda gangsterów.

Jeden z nich podchodzi do okienka kasy i woła:

— Ręce do góry! Dawać pieniądze!

— Pan będzie łaskaw pofatygować się do następnego okienka... — odpowiada kasjer. — Tu tylko wpłaty!...

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Orłem".

REPERTUAR KIN:

As: „Władczyni"
Słońce: „Pensjonarka"
Stylowe: „Nawrócony grzesznik"
Świt: „Przygody Tomka Sawyera".

— Aresztowana za niedozwolone zabiegi. Policja przytrzymała niej. S. H. z Inowrocławia, która od dłuższego czasu dokonywała zabiegów, wskutek których jedna osoba poniosła śmierć.

— Dwóch robotników spadło z dachu. W majętności Głębokie pow. Inowrocław spadło dwóch robotników z dachu w czasie pracy. Stan obydwóch: 62-letniego Józefa Marulewskiego, który leży w domu, jak i 18-letniego Bolesława Witczaka, którego odwieziono do szpitala w Inowrocławiu, jest bardzo poważny.

— Pożary. W zagrodzie rolnika Stan. Posadzego w Sławsku Wielkim, pow. Inowrocław wybuchł pożar, którego pastwą padły budynek gospodarczy i stajnia. W nocy w zagrodzie rolnika Wilhelma Krampitza w Gąskach, pow. Inowrocław wybuchł pożar, który strawił stodołę i częściowo martwy i żywy inwentarz.

— Uczeń gimnazjalny utonął. Podczas kąpania się w jeziorze w Suchatówce, pow. Inowrocław utonął 16-letni uczeń gimnazjalny Alfons Powałowski z Gniewkowa. Mimo natychmiastowego wyciągnięcia z wody i zastosowania środków ratowniczych nie zdołano go przywrócić do życia.

— Za rozsiewanie fałszywych wieści przytrzymała policja Stan. Winiatowskiego z Inowrocławia, a przeciwko niej. H. M. wszczęto z tej racji dochodzenia.

— Za jazdę koleją bez biletu przytrzymała straż kolejowa w Inowrocławiu osobnika, podającego się za Walentego Strugarza, zam. w Więckach pow. Częstochowa.

— Kradzież bielizny. Jadwidze Skonieczne z Inowrocławia skradziono większą ilość bielizny i stołowizny. Jako podejrzaną o dokonanie tej kradzieży przytrzymano służącą G. M.

— Obwód miejski LOPP na m. Inowrocław w porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami utworzył w lokalu bibliotecznym TCL (Hotel Bast) tymczasowy ośrodek zaopatrzenia sprzętu oplg dla komendantów bloków mieszkalnych. Kierownictwo zostało powierzone prezesowi TCL Zabłockiemu. W tymczasowym ośrodku zaopatrzenia opl nabywać można potrzebne broszurki opl, rozmaity sprzęt, maski przeciwgazowe itp.

Pozbawiony praw adwokackich przez dwa lata.

Inowrocław. Wyrokiem sądu dyscyplinarnego Rady Adwokackiej został pozbawiony praw prowadzenia praktyki adwokackiej przez 2 lata w związku ze sprawą Rosenstiela z Lipia adwokat Antoni Kowalski.

P. Kowalskiemu przysługuje prawo odwołania się do Sądu Najwyższego.

Trup noworodka w rowie.

Inowrocław. Strażnik kolejowy Radecki z Janikowa, podczas koszenia trawy na skarpie kolejowej zauważył w rowie nad torem obok strażnicy zawiniętą paczkę. Otwierając ją spostrzegł ślady świeżej krwi, a wewnątrz zwłoki zamordowanego noworodka płci męskiej. Paczka mogła być wyrzucona z pociągu. Zwłoki przekazano do kostnicy w Inowrocławiu, a za nieznanym mordercą wszczęto poszukiwania.

—:«:»—

MOGILNO. (mk) W dniu Bożego Ciała odbyła się tradycyjna wielka procesja eucharystyczna z kościoła farnego na Plac Marsz. Piłsudskiego. W tej potężnej manifestacji religijnej nie zabrakło żadnego parafiana. Domy przybrano w zieleń i kwiecie, okna iluminowano i udekorowano we flagi o barwach narodowych i papieskich. Po sumie wyruszyła procesja, na czele której szła dziatwa szkolna z nauczycielstwem, potem organizacje wojskowe, zawodowe i społeczne, bractwa, cechy, stow. kościelne itd. Celebrował ks. Knast, za którym szli przedstawiciele władz państw. z p. star. Zenktelerem, samorządowych, reprezentacji parafialnej i Akcji Kat. Wartę honorową pełniło Bractwo Kurkowe. Ołtarze zostały przygotowane przy domach pp. Thiela w Rynku, Jasińskiego i Szybowiczowej na Placu Piłsudskiego i Klimczewskiej na Rynku. Śpiewy liturgiczne przy poszczególnych ołtarzach wykonał chór kościelny pod dyr. Żurowskiego. Ewangelie śpiewali ks. Knast, Obarski i Szczepanowski. Po uroczystym błogosławieństwie na Rynku procesja przy śpiewie Te Deum powróciła do kościoła.

(mk) 4 bm. odbył się tu powiatowy zjazd straży pożarnych, połączony z zawodami powiatowymi oddziałów miejskich i wiejskich. W zjeździe uczestniczyło około 600 strażaków, z rejonów miejskich Mogilno, Strzelno, Trzemeszno, Pakość i wiejskich: Mogilno-Wschód, Mogilno-Zachód, Strzelno-Południe, Strzelno-Północ, Pakość-wieś, Trzemeszno-wieś i Gębice. Od godz. 6 rozpoczęły się zawody dla oddziałów miejskich na placu tut. straży, a dla oddziałów wiejskich na placu starostwa. O godz. 8 nastąpiła zbiórka uczestników, po czym pow. instr. poż. Białecki zdał raport p. star. Zenktelerowi, który dokonał następnie przeglądu oddziałów. W pochodzie udano się do kościoła poklasztornego na mszę św., którą odprawił ks. Knast. Na pl. M. Piłsudskiego przyjął p. star. Zenkteler defiladę. Po obiedzie żołnierskim odbył się dalszy ciąg zawodów. Wyniki ustali jury sędziwoska przy woj. okr. straży pożarnych.

NAKŁO n. N. W uroczystość Bożego Ciała odbyła się uroczysta procesja na rynek, którą celebrował ks. prob. Geppert w asyście ks. Chojnackiego, Domka i Zimnego oraz przy udziale niezliczonych tłumów parafian. Ewangelię przy poszczególnych ołtarzach odśpiewali ks. wikariusze. Antyfony przy ołtarzach odśpiewały b. poprawnie złączone chóry męskie „Jedność" i chór kościelny pod dyrekcją p. Pufala.

WYRZYSK. (fg) 8 bm. odbyła się tradycyjna procesja Bożego Ciała, która przeciągnęła rynkiem i ul. 22 Stycznia. Celebransa ks. prob. Skrzypińskiego w procesji podtrzymywali w-star. mgr Szczepański i nacz. s. g. Jankowski. Wojsko reprezentował kpt. Lück. Pienia kościelne wykonał chór mieszany „Halka".

— Do rąk starosty wyrzyskiego drobni rolnicy z pow. wyrzyskiego, bydgoskiego i szubińskiego zrzeszeni w Zw. Hodowców Trzody Bekonowej złożyli 500 zł na FON.

— Wojew. Biuro Funduszu Pracy w Toruniu przyznało tut. samorządowi pow. dotację w wysokości 10.000 zł na rozbudowę szpitala powiatowego w Wyrzysku. W najbliższych dniach zostaną rozpoczęte prace przy podniesieniu starej kondygnacji o jedno piętro na wysokość nowego pawilonu.

Nasi jubilaci.



(t) Długoletni wierni czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego", małżonkowie Franciszkostwo Dunajscy zamieszkali w Świeciu na wybudowaniu, obchodzili dnia 4 bm. złote gody. W intencji jubilatów odprawił brat jubilata, ks. radca Dunajski z Łąkorza mszę św. w kaplicy parafialnej w Przechowie. Należy podnieść, że jubilat należy do tych jednostek na Pomorzu, które w czasach niewoli odważnie nie tylko występowały na każdym kroku jako Polacy, ale intensywnie pracowały w polskich organizacjach. P. Dunajski należy do współzałożycieli Kółka Rolniczego w Świeciu; ostatnio obchodził 25-lecie pracy jako członek rady nadzorczej Banku Ludowego w Świeciu. Nie brakło go w żadnym polskim stowarzyszeniu, jakie przed wojną istniały w Świeciu! Brał żywy udział w ich pracy a jego zdrowy humor bawił wszystkich.

Jubilatowi oraz jego zacnej małżonce p. Marii z Wirwickich, życzymy: Szczęść Boże w dalszym życiu i doczekania godów diamentowych!

TRZEMESZNO. (mk) Z rąk ks. Prymasa Hlonda w archikatedrze poznańskiej odebrali święcenia kapłańskie trzemeszniacy ks. Skowroński, który odprawił prymicje w dniu 4 bm., ks. Banaszak, który odprawił prymicje 5 bm. i ks. Wacław Krause, który złożył Bogu pierwszą ofiarę mszy św. 6 bm.

GĘBICE. (mk) KSMM urządziło obóz wypoczynkowy nad pięknym jeziorem w Kamieńcu. Udział brali wszyscy członkowie i odnieśli miłe wrażenia.

KRUSZWICA. Oddział PCK w Kruszwicy z prezesem dyr. Maciejowskim na czele w pracy swej nie ustaje. Oddział prowadzi kursy pogotowia sanitarnego drużyny ratowniczo-sanitarne dla ludności cywilnej, będące w komplecie. Oddział PCK w Kruszwicy posiada sprzęty ratownicze i mundurowe, daje stale szybko pomoc w przewożeniu chorych lub ofiar wypadków. Zatem wszyscy pod sztandar PCK!

RADZIEJÓW KUJ. Na czasie w miejsc. Milencin wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Samochód ciężarowy, kierowany przez szofera Krzemińskiego Stefana, najechał na 6-letnią Zuzannę Rozler, która doznała złamania lewej nogi. Przewieziono ją do szpitala.

WRZEŚNIA. Zielonoświąteczne strzelanie Bractwa Kurkowego zakończyło się proklamowaniem nowego króla, którym został T. Glabiszewski. I ryc. Eug. Dąbrowski, II ryc. N. Preiss. Na zakończenie odbyło się uroczyste zebranie królewskie w hotelu Polskim i wieczorek taneczny.

— W czasie uroczystej procesji i odprawiania się nabożeństw przy ołtarzach w jednym z domów znajdujących się przy Rynku radio wygrywało przeróżne świeckie melodie bardzo głośno. Okazało się, że muzyka ta pochodziła z otwartych okien mieszkania Pawła Müllera, ślusarza, zatrudnionego w tut. cukrowni. Müller, będąc sam ewangelikiem, przy tym niewątpliwie przekonań hitlerowskich, nic sobie nie robił z polskiej procesji. Drugiego dnia specjalna delegacja złożona z pracowników cukrowni udała się do zarządu cukrowni z żądaniem, by Müllera zwolniono z pracy, ponieważ nie mogą ścierpieć, by ktoś w tak ubliżający sposób odnosił się do polskich obrzędów religijnych. Müllera zwolniono.

PAKOŚĆ. (mk) Prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu mianował p. Tadeusza Wagnera kuratorem dla nieletnich na miasto Pakość i okolicę.

CHEŁMNO. (lm) Zakończono tu tydzień PCK publiczną kwestą oraz akademią. Na program akademii złożyły się: koncert orkiestry wojskowej pod dyr. st. sierż. Michalskiego, referat dyr. gimn. Wantucha, produkcje taneczne wykonane zostały przez uczennice szkoły powsz. nr 2 i 3, deklamacje i śpiew chóralny uczennic i uczni szkolnych pod batutą naucz. Szymańskiej. Wykonawców darzyło audytorium rzęsistymi oklaskami.

— Z inicjatywy zarządu cechu fryzjerskiego ze st. cechu Riedelem na czele powstało ostatnio nowe koło czeladniczo-fryzjerskie z pp. Knoppkiem jako prezesem i Lewandowskim jako sekretarzem.

—::—

Uroczystości jubileuszowe pułku szwoleżerów rokitniańskich w Starogardzie.

Starogard. (jw) W dniach 12 i 13 bm. stacjonowany w naszym mieście pułk szwoleżeów rokitniańskich obchodzi jubileusz 25-lecia swego istnienia. Pułk wsławiony bohaterską szarżą pod Rokitną i Komarowem oraz wielu innymi zwycięskimi walkami, cieszy się sympatią i miłością wszystkich obywateli Starogardu. Wyrazem tych uczuć są przygotowania, poczynione przez władze miejskie, organizacje społeczne i obywatelstwo dla uświetnienia uroczystości. Złożono wiele darów; miasto nadzwyczaj bogato i pięknie udekorowane, tonie w zieleni, chorągwiach i proporczykach o kolorach pułku. Rada miejska na posiedzeniu pod przewodnictwem burm. Felskiego powzięła jednomyślną uchwałę przemianowania ulicy Lubichowskiej na ul. Dunin-Wąsowicza, pierwszego bohaterskiego dowódcy szwoleżerów, poległego w szarży pod Rokitną, oraz ulicy Nowowiejskiej na ulicę Szwoleżerów.

Wśród wielu gości pułku, przybył dziś w poniedziałek do Starogardu ks. bisk. Okoniewski z Pelplina.

CHOJNICE. (s) Nad torem kolejowym Chojnice—Czersk przy barierze niedaleko Grunsbergu stał jakiś młodzieniec. W momencie, kiedy nadjechał pociąg osobowy z Chojnic do Tczewa, przeskoczył on przez barierę i rzucił się pod koła parowozu. Maszynista zatrzymał pociąg, jednak wszelki ratunek okazał się spóźniony. Zwłoki denata wleczone przez koła parowozu przedstawiły tylko bezkształtną masę. Młodocianym samobójcą okazał się Leon Sturmowski, pomocnik krawiecki z Chojnic. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych zapisków, mogących wyjaśnić przyczynę samobójstwa.

SZUBIN. Na tegorocznych zawodach Kurkowego Bractwa Strzeleckiego królem został p. Teodor Czerwiński, I ryc. p. Januszewski, II ryc. p. Lubawy.

— Rozpoczął się tu dwutygodniowy kurs naczelników straży pożarnych z całego powiatu szubińskiego. Otwarcia kursu dokonał star. pow. mgr Śmietanko. Uczestnicy kursu zakwaterowani są w hotelu Centralnym w Szubinie.

— Zwłoki noworodka znaleziono w stawie w Bielawach. tut. powiatu. Zwłoki znajdowały się w pełnym rozkładzie. Policja przeprowadza dochodzenia.

Przed wyjazdem na urlop

na wieś, w góry, nad morze

Szan. Prenumeratorzy zechcą zawiadomić Administrację wzgl. agenturę naszego pisma o zmianie adresu, by mogli bez przerwy otrzymywać nadal codziennie „Dziennik Bydgoski"

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Koroną", Wybickiego 39, tel. 1437 i „Pod Gwiazdą", Chełmińska 26, tel. 1259.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Strachy" — film polski
Gryf: „Melodie cygańskie"
Orzeł: „Kadeci marynarki" i „Na wyścigach" — podwójny program.

— Pobili do utraty przytomności. Dwaj osobnicy o awanturniczych skłonnościach Aleksander Raznowski (Kalinkowa 78) i Konrad Cichoracki (Kalinkowa 57) sprowokowali bójkę, w wyniku której pobili niej. Ignacego Rogowskiego (Trzeciego Maja 9) do utraty przytomności. Rogowskiego przewieziono do szpitala. Policja prowadzi dochodzenia.

— Spadł z wysokiego drzewa. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na strzelnicy garnizonowej. 20-letni Franciszek Guzowski (Legionów 90), zrywający za zezwoleniem władz wojskowych zieleń do wicia wieńcy na procesję Bożego Ciała, spadł z drzewa z wysokości około 4 m, tak nieszczęśliwie, że doznał skomplikowanych obrażeń wewnętrznych. Guzowskim zaopiekowano się w szpitalu miejskim.

— Ślub znanego sportowca. W kościele oo. misjonarzy w Górnej Grupie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy znaną w kołach towarzyskich p. Elżbietą Radzicką i popularnym tenisistą grudziądzkiej „Olympii" p. Antonim Landsbergiem. Młodej parze „Szczęść Boże!".

— Państwowe liceum pedagogiczne przyjmuje zapisy do klasy pierwszej do dnia 25 bm. Egzamin wstępny odbędzie się 27 bm.

— Zamiast do „Vaterlandu" — do więzienia powędrowali dwaj osobnicy Niemcy, przytrzymani za usiłowanie nielegalne przekroczenie granicy polsko-niemieckiej.

— Powinęła im się noga! W areszcie policyjnym osadzeni zostali Mieczysław Góra i Kazimierz Smykowski, obaj zamieszkali przy ul. Konarskiego 29/31. Przytrzymano ich za kradzież 72 butelek wód mineralnych w leśniczówce Rudnik, zgłoszonych przez dzierżawcę restauracji-letniska p. E. Szperkowskiego.

— Oszukał żyda. Niej. Bronisław B., podający się za urzędnika kolejowego, oszukał żyda Izaka Szpaltera (Staroryknowa 6), pobierając od niego za sfałszowaną legitymacją służbową patefon i kilka płyt. Oszusta osadzono w areszcie.

— Posiedzi w „kozie". Dwukrotnie już karany Fr Guzowski (Legionów 90) skazany został ostatnio przez tut. sąd grodzki na miesiąc bezwzględnego aresztu za kradzież zegarka.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 12 czerwca 1939 r.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Dr. Jurkowskiego, Skwer Kościuszki — telefon 18,44.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

—«:»—

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Florian" (film polski).
Gwiazda: „Pokrzywdzona".
Lido: „Złudzenia życia".
Lily-Chylonia: „Mały marynarz".
Morskie Oko: „Trader Horn".
Miraż-Orłowo: „Kurier carski".
Polonia: „Wiosna nad Sekwaną".
Zorza-Grabówek: „Trzy serca".

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorowy — jednoroczny. Podstawą przyjęcia świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych. Zapisy i informacje: sekretariat Gdynia, Starowiejska 17, tel. 27-26. (n5110

— **Gdynia bije wszystkie rekordy!** W przeciągu miesiąca maja br. ogólne obroty zamorskie łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniosły 941.043,6 ton (w kwietniu 838.674,7 ton). W porównaniu do mies. maja ub. roku ogólne obroty towarowe za miesiąc sprawozdawczy wzrosły o 28,8%. Od początku 1939 r., tj. za pierwszych 5 miesięcy br. ogólne obroty towarowe w porcie gdyńskim wyniosły 4.064.258,6 ton, za ten sam okres w roku ub. ogólne obroty towarowe wyniosły 3.729.266,6 ton. Jak z powyższych danych wynika, obroty towarowe portu gdyńskiego w mies. maju br. osiągnęły nienotowaną dotychczas rekordową liczbę. Charakterystycznym jest, że ostatnio w niektórych organach prasy zagranicznej pojawiły się wiadomości o rzekomym zmniejszeniu się obrotów w porcie gdyńskim(!). Najlepszy kłam tym wiadomościom zadało samo życie w postaci wyżej wspomnianego rekordu obrotów portowych za ub. miesiąc.

— **Chór Symfonia** zwraca się z apelem do śpiewających, aby zgłaszali się w związku z powiększeniem chóru na czas Kongresu Eucharystycznego. Ćwiczenia chóru odbywają się we wtorki i piątki, o godz. 20 w salce parafialnej. Zgłaszać się należy do dyrygenta chóru p. Betlejewskiego lub ks. Bienkowskiego (telefon 15-46).

— **Stroje regionalne** z całej Polski zobaczymy na Godach Morza w Gyni. Ma przyjechać około 500 osób z regionalnych grup z Huculszczyzny, Zakopanego, Śląska, Łowicza itd. Czy aby PAT będzie filmował to przepiękne i barwne widowisko?

— **Kampania produkcji filetów** rybnych z dorszy została ostatecznie zakończona. Ogółem wyprodukowano około 66.000 jednokilogramowych kostek filetów dorszowych, co oznacza nadwyżkę w stosunku do roku 1938 o 30%.

— **Powietrzny szlak Jantaru Gdynia—Rzym** wynosi 1900 km. Zostanie on otwarty 14 bm. Do Gdyni przybyli oficerowie włoscy samolotem dla zapoznania się z trasą.

— **Pewność i zaufanie** umieściła p. K. Mielnikowa (plac Kaszubski 11) wraz z kwotą 1000 zł w starym parasolu. Wedle jej przypuszczeń skradli to wszystko razem sublokatorzy. Lepsza jednak książeczka PKO.

— **Spółdzielnie gdyńskie** zamiast obchodu „dnia spółdzielczości" przeznaczyły kwoty, które dorocznie takie obchody kosztują, na FON. Piękny ten przykład godzien jest naśladowania. W Gdyni jest 13 spółdzielni.

— **W handlu rybno-śledziowym** panuje stagnacja. Jeśli chodzi o obroty rybami świeżymy, na potrzeby rynku wewnętrznego. sprowadzono ostatnio niewielkie ilości leszczy, importowanych częściowo z Finlandii i częściowo z Niemiec.

— **54 wycieczki bawiły** w ostatnich dniach w Gdyni z Warszawy, Lwowa, Tczewa, Torunia, Gołymina, Płocka, Suwałk, Jasła, Stryja, Nowego Sącza oraz licznych szkół przygranicza. Na obecny tydzień zapowiedzianych jest kilkadziesiąt wycieczek i 5 pociągów popularnych z Warszawy, Hrubieszowa, Katowic, Wilna i Horochowa. Pogoda jest przepiękna, aczkolwiek niezwykle upalna.

— **Ognisko** rozpalone prze z dzieci w lesie w pobliżu ul. Tatrzańskiej spowodowało pożar, który został szybko stłumiony przez straż pożarną. Taki sam pożar wybuchł koło polanki Redłowskiej. Należałoby zagrozić karami dzieciom tak zabawiającym się.

Opieka Boska nad dzieckiem.

Gdynia. Znany na terenie Gdyni właściciel zakładu szklarskiego p. Małuszek, zamieszkały przy ul. Świętojańskiej 65 zajął się własnoręcznym jak najstaranniejszym przyozdobieniem ołtarza na procesję Bożego Ciała. W czasie jego nieobecności w domu i o tej samej godzinie, gdy wyruszyła procesja z kościoła, z mieszkania jego na II piętrze wypadł przez okno na podwórze dwuletni jego synek. Dziecko ujrzawszy nadbiegającą zmartwiałą z przerażenia matkę zawołało: „Nie płacz mamusiu, Stasio żyje". Obrażenia, które chłopczyk odniósł nie okazały się groźne, aczkolwiek upadek z drugiego piętra mógł być śmiertelny.

Szkolnictwo toruńskie na dozbrojenie armii.

Toruń. W ub. środę, 7 bm. odbyła się w Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego podniosła uroczystość. P. kurator dr Ryniewicz w obecności p. płk. Grodeckiego, jako zastępcy p. gen. Bołtucia oraz nacz. wydz. szk. powsz. dr. Sperczyńskiego przyjął delegacje: inspektoratu szkolnego, kierowników szkół, nauczycielstwa, młodzieży szkół powszechnych oraz Opieki Rodzicielskiej, które złożyły meldunki o zebraniu następujących kwot na Fundusz Obrony Narodowej: inspektorat szkolny 700 zł, kierownicy i nauczycielstwo szkół powszechnych 14.402 zł, Opieka Rodzicielska 940 zł i młodzież szkół powszechnych 3.474 złote i 92 grosze. Razem więc zebrano na FON kwotę 19.516,92 zł.

W imieniu inspektoratu szkolnego przemówił p. insp. Adamowicz, im. nauczycielstwa p. Tadeusz Ślęzak, Opiek Rodzicielskich — delegatka szkoły nr VIII. W imieniu szkoły przemawiali uczniowie szkoły nr V jako inicjatorzy zbiórki oraz uczenica szkoły nr VI.

Następnie przemawiał p. kurator dr Ryniewicz, który w serdecznych słowach zaznaczył, że ofiary młodzieży na FON są stosunkowo bardzo duże, lecz nie wysokość kwot może tu być miernikiem, tylko głębia uczucia i ukochanie drogiej Ojczyzny.

Ta ofiarność młodzieży napawać musi dumą wszystkich wychowawców doby obecnej, którzy widzą, jakie ich praca daje wyniki i plony. Polska może ze spokojem patrzeć w przyszłość, mając takie młode pokolenie. Na zakończenie p. kurator wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta RP i Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

Przemawiał również przedstawiciel wojska, który w serdecznych słowach podziękował młodzieży za ukochanie Ojczyzny i Armii oraz zrozumienie jej potrzeb.

Inauguracja „Tygodnia Ziem Wschodnich".

Toruń. Z okazji „Tygodnia Ziem Wschodnich" odbyło się w wielkiej sali Dworu Artusa w Toruniu uroczyste zebranie, na które przybyli przedstawiciele władz na czele z pp. wojewodą pomorskim i płk. Ciążyńskim, jako reprezent. d-cy korpusu i ks. kan. Kozłowskim. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu wykonawczego mjr Bogotko. witając przedstawicieli władz i społeczeństwo Następnie ks. Marian Barg, prezes Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich okr. stanisławowskiego wygłosił ciekawy referat nt. kultury łacińskiej i walki o polskość Ziem Wschodnich. Prelegent, dziękując p. wojewodzie pom. i gen. Tokarzewskiemu za nader przychylne ustosunkowanie się do zagadnienia Ziem Wschodnich, podkreślił łączność dziejową tych ziem, a zwłaszcza Pomorza z ziemiami wschodnimi, a ziemią stanisławowską w szczególności. Mówca zaznaczył z naciskiem, że mocarstwowe stanowisko Polski zależy w dużej mierze od duchowej łączności i współpracy Ziem Zachodnich z Wschodnimi.

Przeszło godzinne przemówienie ks. Barga wywarło dodatnie wrażenie na obecnych słuchaczach i umożliwiło zapoznanie się społeczeństwa toruńskiego ze stosunkami, panującymi na Ziemiach Wschodnich. Odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę toruńskiego pułku piechoty zakończono inauguracyjny wieczór „tygodnia Ziem Wschodnich.

* * *

Komitet wykonawczy Tygodnia podaje do wiadomości, że zarząd Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich urzęduje stale w Domu Społecznym, pokój 82 i 83. Ofiarowane książki należy przekazywać do zarządu TRZW. pokój 82 lub 42 (książki dla szkół i bibliotek ludowych na Ziemiach Wschodnich).

Cyfry mówią!...

Jak wygląda akcja dobroczynna katolickich stowarzyszeń charytatywnych w grodzie Kopernika?

Toruń. Zdawałoby się, że z nasileniem kryzysu ekonomiczno-gospodarczego pójdzie w parze równomierne obniżenie się ofiarności na cele charytatywne. Tymczasem rok ubiegły wskazuje, że akcja charytatywna na terenie miasta Torunia ciągle wzrasta i rozszerza się, obejmując coraz szersze warstwy ubogich oraz potrzebujących.

Toruński Okręg „Caritas" przez cały rok przyjął 6209 bezrobotnych, 318 podróżnych, poszukujących pracy oraz 651 żebraków. Stałą pomocą otacza „Caritas" przeszło 700 rodzin, których prowadzi się także kartoteki. Wydano w tym czasie 92 pary obuwia, różnej odzieży i bielizny przeszło 300 sztuk, dalej ponad 50 m płótna i barchanu, drobnej bielizny i odzieży 80 sztuk, różnych przyborów szkolnych około 50 sztuk oraz znaczną ilość materiałów budowlanych i opału.

Dochód ogólny wynosił 34.860,62 zł, a rozchód 27.683,96 zł. Tania kuchnia „Caritas" działalność swoją rozpoczęła 15 listopada ub. r. a ukończyła 4 maja br., wydając w tym czasie przeszło 78000 porcyj obiadowych, z czego 40000 porcyj darmo. Podkreślić przy tym należy wielką ofiarność społeczeństwa toruńskiego, które mimo rozlicznych ciężarów spieszyło z pomocą T. O. „Caritas", wzbogacając kuchnię ofiarami w gotówce i naturaliach. Dowodem tego jest zebrana suma 10630,63 zł.

Izba zatrzymań, założona we wrześniu ub. r. ma na celu opiekę materialną i moralną na opuszczoną, zaniedbaną, włóczącą się i żebrzącą młodzieżą w wieku od 8 do 17 lat. Takie zaniedbane i opuszczone dzieci policja doprowadza do tej Izby, gdzie otrzymują pożywienie, ciepłą odzież i mieszkanie przez kilka dni. W tym czasie kierowniczka Izby musi odszukać rodziców dziecka, musi skomunikować się z opieką społeczną, aby po wyjściu dziecka z Izby nie stała mu się żadna krzywda.

Izba obliczona jest na 12 dzieci, chłopców i dziewcząt. Jest ona schludnie urządzona, sprawia wrażenie miłego mieszkania, a nie instytucji wychowawczej. Stąd dzieci mają pewną swobodę, chodzą do szkoły, uczą się, pracują. Koszt utrzymania Izby wynosi około 330 zł miesięcznie.

Pomorskie Warsztaty Pracy „Caritas" powstały — jak już swego czasu szeroko pisaliśmy — dzięki pięknej inicjatywie prof. Pedagogium p. Chmurzyńskiego w listopadzie ub. roku. Celem ich jest oderwanie dzieci i młodzieży od ulicy. Nad warsztatami tymi objął opiekę „Caritas" i od tej chwili instytucja ta rozwija się bardzo pomyślnie. Preliminarz budżetowy po stronie dochodu i rozchodu zamyka się kwotą 63100 zł łącznie z projektowanym kupnem własnego domu. Według zamierzeń założycieli spółdzielni, PWP „Caritas" mają wskazać możliwości realizacji w dzisiejszych trudnych warunkach gospodarczo-społecznych postulatów wielkich encyklik społecznych. Każdy robotnik ma być współwłaścicielem fabryki, gdzie pracuje i ze swej pracy choć skromny czerpać zarobek i zysk.

Stowarzyszenia Wincentyńskie liczą 157 czynnych członkiń, 1209 czonkiń wspierających, które pod swą opieką stałą mają przeszło 350 rodzin oraz wsparły prawie 2000 osób doraźnie. Odzieży starej i nowej wydały około 3000 sztuk, obuwia około 250 par oraz około 200 sztuk odzieży drobnej. Gwiazdką obdzieliły 1080 rodzin, święconem 742, do komunii św. ubrały 360 dzieci, opiekowały się 360 chorymi, dopomagały do zawarcia ślubu 20 parom, innych sakramentów 57 osobom. Dalej opiekowały się 11 sierotami, a w wielu wypadkach pośredniczyły w uzyskaniu pracy przez bezrobotnych. Na podkreślenie zasługuje praca Konf. Panów św. Wincentego przy par. św. Jakuba, która w wyścigu pracy charytatywnej osiąga piękne wyniki.

O działalności Sodalicji Pań, Stowarzyszeniu Świetlic Charytatywnych, Patronacie nad Więźniami i sekcjach charytatywnych toruńskich gimnazjum żeńskich — pomówimy w następnym numerze naszego pisma.

Cyfry powyższe dają nam właściwy obraz pracy i działalności dobroczynnej katolickich stowarzyszeń charytatywnych na terenie miasta Torunia.

—«:»—

— **Kradzież roweru.** Aleksander Rypczewicz, zam. przy ul. Kopernika 22 w Toruniu, zgłosił, że dnia 8 bm. z korytarza domu nieznany sprawca skradł mu rower męski marki „Cursor", wartości 100 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 12 czerwca 1939 r.

— **Nocny dyżur** pełni apteka Pod Lwem,
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska — Jakubskie Przedm.

Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej środa: dr Ziółkowski, ul. Bydgoska 37, tel. 28-08 (dyżur od godz. 20—8).

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego", ul. Mostowa 17. tel. 14-46.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Zapomniana melodia"
As: „Rozwód lady X" — premiera
Mars: „Mała miss Brodwayu"
Świt: „Ulica grzechu"

— **Podziękowanie dla Redakcji „Dziennika Bydgoskiego".** Otrzymaliśmy pismo od zarządu okręgowego Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. następującej treści: „Za tak życzliwe ustosunkowanie się Redakcji „Dziennika Bydgoskiego" do zagadnień naszego Związku i jego pracy, Zarząd Okręgowy tą drogą poczuwa się do bezwzględnego obowiązku wyrazić swoje serdeczne podziękowanie zwłaszcza za tak szczegółowe umieszczenie sprawozdania z przebiegu uroczystości 15-lecia istnienia Koła toruńskiego i zjazdu okręgowego w Toruniu". Za zarząd okręgowy podpisali: prezes (—) Schneider i sekretarz (—) Echaust.

— **Cech cukierniczy organizuje się w Toruniu.** W porozumieniu z Pomorską Izbą Rzemieślniczą oraz istniejącymi organizacjami tworzy się w Toruniu Cech Cukierniczy z promieniem działania na Toruń i powiat, Wąbrzeźno i powiat, Rypin powiat, Lipno i powiat, Włocławek i powiat, Nieszawa i powiat oraz Inowrocław i powiat.

Członkami cechu mogą być wszyscy cukiernicy samodzielni, właściciele cukierń, pracowni cukierniczych itp. wytwórni i fabryk, posiadających kartę rzemieślniczą w cukiernictwie. Tylko chrześcijanie. Zebranie organizacyjne wymienionego cechu odbędzie się w dniu 13 czerwca br. o godz. 11-tej w sali Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Toruniu, ul. św. Katarzyny 9/11. Wszystkich zainteresowanych w ich własnym interesie uprasza się o przybycie na powyższe zebranie.

— **Wyniki meczu tenisowego o mistrzostwo Polski.** Na kortach Toruńskiego Klubu Lawn Tennisowego rozegrano mecz tenisowy o mistrzostwo Polski w klasie B pomiędzy KS Gdynia z Gdyni a miejscowym Klubem Lawn-Tennisowym. Mecz przy stanie 4:2 dla gospodarzy przerwano z powodu zapadającego zmroku.

Gra pojedyńcza panów Godlewski—Zieliński została przerwana przy stanie 7:5 3:6 i 4:1 dla Godlewskiego. W grach niespodziewanie słabo wypadł Bojanowski. Wyniki rozegranych spotkań były następujące: Gra pojedyńcza panów: Godlewski (Gdynia) dość łatwo wygrał z Bojanowskim w stosunku 6:2, 6:2. Zieliński (Toruń) niespodziewanie pokonał Strouhala w stosunku 6:4, 4:2, 6:2. Grę Godlewski-Zieliński przy stanie 7:5, 3:6 i 4:1 przerwano z powodu ciemności. Gra mieszana: Zwolska — Giedroyc pokonała parę Andrutowa—Zieliński. Gra podwójna panów: Bojanowski—Zieliński pokonali w dwóch setach parę Giedroyc — Lewenda w stosnuku 6:3, 6:2. W grze juniorów dobrze zapowiadający się Przybylski (Toruń) pokonał Bochniewicza w stosunku 6:0, 6:0. W grze pojedyńczej pań Andrutowa po ciężkiej trzechsetowej walce pokonała Zwolską (Gdynia) w stosunku 1:6, 6:3 i 6:4.

— **Uproszony kurs sióstr PCK.** Panie z wykształceniem średnim lub ukończonymi kursami rat.-san. i oplg ogólnoinformacyjnymi, pragnące wyszkolić się na siostry PCK mogą zgłaszać się z dokumentami w oddziele PCK codziennie w godz. od 9 do 15, Toruń, ul. Szczytna 12.

— **Kurs informacyjny PBK.** Zarząd okr. pom. PBK organizuje w dniach od 22 do 28 bm. kurs informacyjno-oświatowy. Kandydatki winny wykazać się świadectwem z ukończenia szkoły średniej. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj sekretariat okręgu Toruń, ul. Mickiewicza 2/4.

— **Dlaczego odwołano występy Opery Warszawskiej?** Zrozumiałe rozgoryczenie wśród publiczności toruńskiej wywołało odwołanie występów gościnnych artystów Opery Warszawskiej w Toruniu. Zawód publiczności był tym większy, że znaczna część wykupiła już bilety, a nawet znajdowała się już w teatrze. Oczywista rzecz, pieniądze za bilety zostały zwrócone. Nie o to jednak chodzi. Ważniejsza sprawa, że publiczność toruńska ponownie straciła zaufanie do imprez obcych. A wiadomo, że łatwiej jest stracić zaufanie, niż je pozyskać. Przyczyną odwołania przedstawień „Faust", „Rigoletto" i „Cyrulik Sewilski" było podobno nieporozumienie na tle płac pomiędzy zespołem a kierownikiem trupy p. Wraga.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 12 czerwca 1939 r.

KALENDARZYK

Dziś: Onufrego.
Jutro: Antoniego.
Wschód słońca o godzinie 3,37.
Zachód słońca o godzinie 20,22.

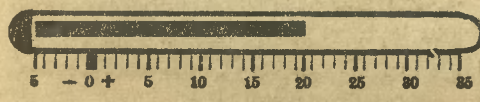
Stan pogody.

Nieco chłodniej.

Wczoraj było w Polsce pogodnie i ciepło przy umiarkowanych wiatrach południowych. Temperatura wynosiła od 20—25 st. Dziś rano w Bydgoszczy pochmurno i chwilami pada deszcz. Nadal będzie słonecznie, o zachmurzeniu umiarkowanym. Nieco chłodniej, temperatura do 24 st. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 12—19 czerwca br.:

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.
2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki

Biblioteka Nowości T.C.L. przy ul. Gdańskiej 30, I piętro wypożycza książki od godziny 11—13,30 i od 16—19.

—«:»—

— **Redakcja udziela** porad prawnych (bezpłatnych) codziennie w godzinach od 17—18. Zamiejscowym udzielamy porad również na drodze listownej.

—::—

— **Osobiste.** Dyrektor pom. okr. poczt i telegrafów inż. W. Kozubek rozpoczął 8 bm. 10-dniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go nacz. wydz. admin. J. Czachowicz.

— **Złote krzyże zasługi.** Za zasługi na polu pracy społecznej nadał Pan Prezydent Rzplitej złoty krzyż zasługi pp. Stanisławowi Nowakowskiemu (płk. w st. spocz.), Kazimierzowi Marianowi Zacharowi i Oskarowi Zawadilowi w Bydgoszczy.

— **Zamiast wieńca na grób śp. Andrzeja Wawrzyniaka z Poznania** złożyli pp. Szczepanostwo Rybscy zł 5,— na biednych parafii Św. Trójcy.

— **Szkoła Przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym** w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5, tel. 15-90 przyjmuje zapisy na jednoroczny kurs gospodarstwa domowego codziennie w godz. od 10—12 oraz środy i piątki w godz. od 17—18 tylko do 20 czerwca br. (n4473

— **Mamy niezapłacone czesne!** Grozi nam utrata roku! Pomóż i wpłać na konto PKO „Bratniej Pomocy" SSSUP nr 200.499.

— **Gimnazjum Krawieckie Żeńskie** w Bydgoszczy, ulica Konarskiego 5, tel. 15-90 przyjmuje zapisy uczennic do klasy I codziennie w godzinach od 10—12 oraz środy i piątki od godz. 17—18 tylko do 15 czerwca br. (4474

—«:»—

— **Odwołuje się przedstawienie „Cyrulika Sewilsńiego"**, ponieważ przedstawienie to nie odbędzie się z powodów od nas niezależnych. Zarząd grodzki Związku Rezerwistów. (n5345

Popisy uczniów

Bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego (dyr W. Winterfeld).

Doroczne popisy uczniowskie odbędą się w poniedziałek 12 bm. w środę 14 bm. i w piątek 16 bm. o godz. 19,30 w wielkiej sali Resursy Kupieckiej (Jagiellońska 13). Występują uczniowie wszystkich klas, od najniższej do najwyższej. Na trzecim popisie grają soliści z akompaniamentem orkiestry konserwatorium. Dyrektor zakładu p. Winterfeld tymi popisami kończy 35 rok szkolny. Publiczność bydgoska będzie miała okazję ponownie przekonać się o wytrwałej i owocnej pracy zakładu. Bilety w cenie po 50 gr do nabycia przed każdym popisem przy kasie wieczornej.

Święto towarzyszy pancernych.

Polski Czerwony Krzyż ofiarował armii 22 samochody sanitarne.



Gen. Przyjałkowski i ks. pułk. Szacki zostali udekorowani przez p. pułk. Glińskiego odznakami Pomorskiego Batalionu Pancernego. Fanfarzyści Batalionu Pancernego w defiladzie.

(hk) Pomorski Batalion Pancerny obchodził swoje święto. Przed rokiem Batalion otrzymał sztandar ufundowany przez Pomorski Automobilklub i rzemiosło bydgoskie, w dniach 10 i 11 bm. pod tym sztandarem stanęli nie tylko żołnierze pancerni, ale i społeczeństwo, które widzi w pracy wojsk pancernych realizację cnót żołnierskich i najpiękniejszych tradycyj dawniejszych towarzyszy pancernych.

W sobotę, 10 bm. wieczorem odbył się na dziedzińcu koszar Batalionu apel, w czasie którego uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego i odmówiono modlitwę za poległych.

W niedzielę, 11 bm., od samego rana zapełnił się plac przed kościołem garnizonowym. Stanęły karne szeregi Batalionu Pancernego z orkiestrą „murowanego" pułku piechoty. Bardzo licznie zebrały się drużyny ratownicze i koła szkolne Polskiego Czerwonego Krzyża, który — w ramach święta wręczał armii 22 samochody sanitarne

Przed ołtarzem zasiedli przedstawiciele wojska z komendantem garnizonu p. gen. Przyjałkowskim, przedstawiciele społeczeństwa z wiceprezydentem miasta p. dr. Nawrowskim, delegacje organizacyj społecznych jak Czerwony Krzyż z wiceprezesem Okręgu Pomorskiego PCK p. dyr. Sobolewskim i paniami kierującymi pracą czerwonokrzyską w Bydgoszczy na czele, Biały Krzyż, Pom. Automobilklub z p. dyr. E. Sokołowskim i rzemiosło. Był komend. P. P. nadkomisarz Kowalski i dyr. Matuszewski. Licznie wreszcie zebrali się wierni.

Mszę świętą

odprawił ksiądz podpułkownik Szacki, który również wygłosił kazanie i poświęcił proporce kół szkolnych Czerwonego Krzyża.

Po mszy nastąpiło przekazanie daru Czerwonego Krzyża dla armii.

Frontem do kościoła stanęły kolumny 22 samochodów sanitarnych, przy nich siostry Czerwonego Krzyża i członkowie drużyn ratowniczych. Wręczenie daru dokonał na ręce p. generałaa Przyjałkowskiego wiceprezes okr. pom. PCK p. dyr. Sobolewski, który w swoim przemówieniu podkreślił 20-letnią pracę Czerwonego Krzyża dla armii. Za ten piękny dar okręgu pomorskiego podziękował p. gen. Przyjałkowski, wyrażając wdzięczność żołnierzy za wszystko, co Czerwony Krzyż robi dla ratowania ich życia i zdrowia.

Dzieci ze szkoły powszechnej im. Marcinkowskiego wręczyły na ręce prezeski oddziału bydgoskiego PCK p. drowej Szubertowej nosze sanitarne.

Następnie zarząd PCK złożył wieniec na grobie Nieznanego Powstańca, a druż. rat. i koła szk. Czerwonego Krzyża, biorące udział w uroczystości, przedefilowały z transparentami i sprzętem ratown. na placu Wolności, zyskując sobie za swą postawę uznanie przełożonych i publiczności.

Na placu przed kościołem garnizonowym p. wiceprezydent dr Nawrowski wręczył Batalionowi Pancernemu piękną plakietę z herbem miasta — był to rewanż za odznakę batalionową, którą miasto w ubiegłym roku otrzymało.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na dziedzińcu Batalionu. Odbyła się tam dekoracja Krzyżami Zasługi, medalami za długoletnią służbę, znakami pancernymi i wreszcie

odznaką batalionową,

którą p. pułk. Gliński wręczył m. i. p. gen. Przyjałkowskiemu i ks. ppułk. Szackiemu.

Wzruszającym momentem było obdarowanie dzieci ze szkoły powszechnej w Główczewicach powiatu starogardzkiego wszystkim, co jest potrzebne do nauki i zabawy. Batalion opiekuje się trzema szkołami: w Główczewicach, na Polesiu i w Bydgoszczy na Jachcicach, a wspaniały dar, który wręczono teraz, zakupiono za fundusze zebrane wspólnie przez korpus oficerski Batalionu i Pom. Automobilklub.

W defiladzie, w której Batalion wykazał świetną postawę, brali również udział rezerwiści i p. w. motorowe z KPW Śląsk — Bałtyk (reprezentował je na uroczystościach p. inż. Podworski).

Po obiedzie żołnierskim, do którego zasiedli wspólnie żołnierze i goście, odbyły się zawody sportowe, zakończone uroczystym rozdaniem nagród. Nagrody bardzo liczne i piękne, ofiarował Batalion oraz Pomorski Automobilklub i rzemiosło bydgoskie — na apel p. prezesa Godka.

Zabawa żołnierska, która odbyła się na zakończenie w lesie gdańskim, cieszyła się wielkim powodzeniem.



Część samochodów sanitarnych, ofiarowanych przez Okręg Pomorski Polskiego Czerwonego Krzyża armii. (Fot. Janusz Czarnecki)

Pokłosie niedzielne.

— Ma pan trochę pieniędzy?
— No... Mam...
— Ile?
— No... Hm... Siedemdziesiąt groszy...

— To się świetnie składa. Ja mam akurat 10 groszy. Złączymy nasze kapitały i założymy spółdzielnię. Starczy nam na... dwie małe porcje lodów po 40 groszy.

W ten sposób, trochę zresztą fałszywy, pojął ktoś ideę spółdzielczą. Widać z tego, że „dzień spółdzielczości" spełnił swoje zadanie propagandowe. Spółdzielcy z orkiestrą i tęczowymi chorągiewkami poszli do lasu na majówkę, a dobrzy ludzie, którzy nie pomyśleli wcześniej, aby pójść w ich ślady, kombinowali jak mogli i umieli, żeby zdobyć fundusze na lody.

Gorąco było, więc lody były powszechnym przedmiotem westchnień. Szczególnie głośno wzdychali ci, których obowiązki reprezentacyjne nie tylko że przytrzymały w mieście, ale jeszcze kazały im dostojnie i uroczyście „nabić się" w czarne garnitury i kokietować słońce sztywnym melonikiem. Taka „reprezentacja" to niewątpliwie miła rzecz, człowiek rośnie — przynajmniej we własnych oczach — jak na drożdżach, ale zaproponowałbym w tym zakresie drobną reformę. Oto godziłoby się wprowadzić zwyczaj, aby w lecie — gdy słońce doskwiera — można było pełnić obowiązki reprezentacyjne w... kostiumach kąpielowych. Wyobraście państwo sobie ten widok: co najgodniejsi i najbardziej odęci dygnitarze w kusych porteczkach... Ewentualnie możnaby im było zostawić meloniki... Żeby było widać kto i co...

Wydaje mi się jednak, że ta reforma to marzenie ściętej głowy. Człowiek naprawdę godny nigdy nie zrezygnuje z tych zewnętrznych przejawów swej własnej wielkości...

Słońce świeciło, odrabiając zaległości za cały maj. Najgorzej jest na świecie nieprzyzwyczajonemu, toteż nic dziwnego, że nieprzyzwyczajona skóra w wielu wypadkach nie wytrzymała nalotu promieni słonecznych i sporo było takich, którym każda strona własnego medala dokuczała, zwłaszcza w zetknięciu z twardą i brutalną rzeczywistością. Nie tak to łatwo opalić się w 12 godzin na murzyna. Trzeba te rzeczy robić cierpliwie i metodycznie. Choć nie za bardzo..., bo kto wie, czy słoneczne lato potrwa trzy tygodnie?...

(hak)

Kursy dla naczelniczek KSMZ w Bydgoszczy.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w Poznaniu organizuje kursy wychowania fizycznego — dla naczelniczek oddziałów — w Bydgoszczy.

Terminy kursów są następujące: od 22 czerwca do 21 lipca kurs dla naczelniczek już zaawansowanych tj. takich, które już ukończyły kurs wstępny. Od 3 do 21 lipca odbędzie się kurs dla naczelniczek początkujących.

Program kursów obejmuje: pogadanki organizacyjne, techniczne, oraz z zakresu „przygotowania kobiet do obrony kraju", gimnastykę, śpiewy, pląsy, tańce narodowe, gry sportowe i przygotowanie do zdobycia POS.

Kursy te są bezpłatne, druhny pokrywają tylko częściowo koszty za utrzymanie, ponieważ resztę dopłaca Stowarzyszenie.

Uczestniczkom przysługuje zniżka kolejowa 50% w obie strony.

Zgłoszenia jak najwcześniej prosimy kierować do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu, ul. Kręta 5.

Kursy organizacyjne to najlepsza szkoła, w której druhny KSMż zdobywają wiadomości praktyczne oraz wyrobienie organizacyjne, by po powrocie do swojego środowiska jak najlepiej prowadzić pracę i dobrym przykładem pociągać współdruhny.

Stan wody w Wiśle z dnia 10. VI. 1939 r.
Kraków — 2.88, (2.84), Zawichost + 1.62, (1.66), Warszawa + 1.30, (2.40), Płock + 1.08, (1.18), Toruń + 1.42, (1.55), Fordon + 1.51, (1.67), Chełmno + 1.40, (1.58), Grudziądz + 1.64, (1.82), Korzeniowo + 1.80, (2.00), Piekło + 1.12, (1.38), Tczew + 1.28, (2.57), Einlage + 2.30, (2.48), Schievenhorst + 2.48, (2.66).
(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

KRONIKA TOWARZYSTW

Poniedziałek, dnia 12 czerwca

godz. 19. **Tow. Śpiewu „Echo".** Zebranie zarządu w lokalu prób. O godz. 20 plenarne zebranie. Obecność wszystkich konieczna.

Wtorek, dnia 13 czerwca

godz. 19. **Zw. Weteranów Powstań Nar. RP.** Plenarne zebranie koła Bydgoszcz w Domu Rzemieślniczym.

godz. 20. „Harmonia". Zebranie miesięczne w lokalu p. Mellerowej, Plac Piastowski.

godz. 19,30. **Koło Sióstr Pogot. Sanit. przy oddz. PCK.** Zebranie miesięczne, ul. Cieszkowskiego 11. Obecność konieczna.

Środa, dnia 14 czerwca

godz. 20. **Tow. Śpiewu „Halka".** Lekcja śpiewu w „Sportowej", ul. Marsz. Focha 20.

*

Cech krawiectwa damskiego. Nadzwyczajne walne zebranie we wtorek 20 bm. o godz. 19 celem zatwierdzenia statutu.

Sprawy sokole

Sokół Żeński. Dziś 12 bm. o godz. 18 ćwiczenia młodzieży, o godz. 19 ćwiczenia drużyny w Sokolni.

SOKÓŁ V. Zebranie zarządu odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 19,30 przy ul. Miedza 4.

Zbiórka na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W dziele tworzenia kultury chrześcijańskiej w Polsce poczesne miejsce zajmuje Katolicki Uniwersytet Lubelski. Jest to jedyny uniwersytet prywatny, posiadający wszystkie prawa państwowych szkół akademickich, utrzymywany środkami społecznymi. Jako społeczna wyższa uczelnia katolicka, licząca 1600 studentów, jest chlubą katolickiego społeczeństwa w Polsce. Troska o utrzymanie i rozwój tego uniwersytetu znalazła wyraz w uchwale 129 synodu plenarnego, w której polscy księża biskupi wzywają wszystkich zarówno duchownych jak i świeckich do wspierania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przez ofiary i zapisy oraz przez moralne i materialne popieranie „dnia uniwersyteckiego".

„Dzień uniwersytecki" w tym roku odbędzie się w niedzielę 18 bm., a zbiórka na cele uniwersytetu od 12—20 bm. Komitet zbiórki na rzecz KUL zwraca się z gorącą prośbą o wydatne poparcie zbiórki przez złożenie ofiary do puszki, na listę ofiar lub przesłanie jej wprost do Kat. Un. Lub. czekiem PKO nr 39.712.

Bydgoszcz w okresie oktawy Bożego Ciała.

Wspaniałe procesje w parafiach św. Trójcy i Serca Jezusowego.

Bydgoszcz przez cały okres oktawy Bożego Ciała przeżywa piękne uroczystości. Idzie po ulicach Stwórca ziemi, przed którym lud upada kornie na kolana, składając hołd i cześć Najwyższemu. Po procesjach w parafii Farnej i św. Wincentego a Paulo, odbyły się w ub. niedzielę wielkie procesje w parafii św. Trójcy i Serca Jezusa.

Procesja w parafii św. Trójcy.

Tłumy zaległy wszystkie ulice, przez które kroczyć miała procesja. Uroczystość rozpoczęła się sumą, poprzedzoną wystawieniem Najśw. Sakramentu, którą odprawił ks. Wnuk. Wśród licznego duchowieństwa zauważyliśmy ks. kan. Schulza, ks. radcę Konopczyńskiego, ks. prob. Baranowskiego, ks. superiora Wagnera, prefektów itd. Po mszy św. wyruszyła z kościoła procesja. Celebransem był dziekan ks. kan. Stepczyński, któremu asystowali ks. Grabianka i ks. Kędzierski, zaś asystę honorową sprawował ks. prob. Skonieczny. Wśród bicia dzwonów i przepięknej słonecznej pogodzie procesja posuwała się ulicami św. Trójcy, Kordeckiego, Placem Poznańskim, ul. Poznańską i Św. Trójcy do kościoła. Domy były dość bogato udekorowane zielenią i sztandarami papieskimi i narodowymi. Wachmistrzowie ułanów pełnili straż honorową. Ołtarze znajdowały się jak corocznie przed szkołą św. Trójcy, przed pomnikiem Najśw. Serca P. Jezusa przy Placu Poznańskim, przed domem p. Kulczyka przy ul. Poznańskiej, zbudowany przez Straż Honorową, wreszcie bardzo piękny ołtarz przed kościołem, będący dziełem III Zakonu.

Ewangelię św. odśpiewali kolejno ks. prof. Reiter, ks. superior Wagner, ks. radca Konopczyński i ks. kan. Schulz. Celebransa podtrzymywali radca Sentkowski, nacz. Gaworzewski, p. Grześkowiak, rektor Dachtera, rtm. Przeniewski, por. Zarembicki, Doberstein, Kruszczyński, Baum, Raczyński, Wyrzykowski i Łyskawa. Po odśpiewaniu ostatniej Ewangelii św. celebrans ks. kan. Stepczyński udzielił wiernym błogosławieństwa. Na zakończenie odśpiewano uroczyste Te Deum. Tak podczas sumy jak i w procesji przy ołtarzach śpiewał pięknie chór „Moniuszko" pod dyrekcją p. Masłowskiego. W procesji, w której brały udział towarzystwa kościelne wszystkich parafii bydgoskich i nieprzeliczone tłumy wiernych, społeczeństwo katolickie dało znów piękny dowód swych głębokich uczuć religijnych.

Procesja w parafii Najśw. SPJezusa.

Tak samo pięknie wypadła procesja popołudniowa par. Serca Jezusa. Na Pl. Piastowskim zgromadziły się towarzystwa kościelne parafii miejscowych oraz wielotysięczne tłumy. O godz. 16,30 odprawił uroczyste nieszpory ks. prof. Raiter w asyście ks. Kołaczkowskiego i ks. Kędzierskiego. Celebransem był ks. sup. Wagner, któremu asystowali ks. kan. Schulz, Szacki, Szyłkiewicz i dziek. bydg. ks. kan. Stepczyński jako honorowy asystent. Przybyli proboszczowie wszystkich bydgoskich parafii, prefekci i księża w liczbie przeszło 50. Za baldachimem postępowała rada parafialna oraz kier. II kom. pol. Klimowicz. Przy ołtarzach Ewangelię św. odśpiewali ks. prof. Kukułka, ks. radca Konopczyński, ks. prob. Skonieczny i ks. kan. Schulz. Piękne pienia przy ołtarzach wykonał chór „Harmonia" pod dyr. p. Dyląga i chór Panien Różańcowych pod batutą organisty wirtuoza p. Jankowskiego. Budowa ołtarzy spoczywała w rękach Matek Różańcowych, Panien Różańcowych, Panien Wincentek i najpiękniejszy czwarty ołtarz wybudowany został dzięki ofiarności Ojców Różańcowych. Celebransa prowadzili pp.: gen. Gałecki, adw. Radzikowski, Zawitaj, Żurawski, Łuczkowski, Bociek, nacz. Rudnicki i rektor Dachtera.

Przed wkroczeniem do świątyni celebrans ks. sup. Wagner udzielił rzeszom wiernych błogosławieństwa. Procesję zakończyło w kościele uroczyste Te Deum. Parafia Najśw. Serca Pana Jezusa tym razem znowu udowodniła swe wielkie przywiązanie do Boga. Tak w parafii św. Trójcy jak i Najświętszego Serca Pana Jezusa panował wzorowy porządek, za co należy się poszczególnym Kat. Tow. Rob. i policji pełne uznanie.

Tragiczna śmierć sekretarza

Pow. Tow. Kółek Rolniczych w Bydgoszczy.

W drodze do domu znalazł śmierć.

Wczorajszej niedzieli wieczorem spotkała tragiczna śmierć długoletniego sekretarza Powiatowego Towarzystwa Kółek Rolniczych w Bydgoszczy Wojciecha Pawlickiego, zam. przy Zbożowym Rynku nr 10. Zwłoki jego znaleziono wczoraj wieczorem około godz. 9 na szosie za Pawłówkiem w wielkiej kałuży krwi, a obok znajdował się uszkodzony rower. Czaszka była częściowo zmiażdżona, twarz rozcięta i noga złamana.

Powiadomiono policję, która ustaliła, że śp. Wojciech Pawlicki uległ tragicznemu wypadkowi w drodze powrotnej do domu z Dąbrówki Nowej, dokąd udał się na zebranie tamtejszego Kółka Rolniczego. Jadąc rowerem z góry za Pawłówkiem w bardzo szybkim tempie i podobno bez oświetlenia zderzył się z samochodem, jadącym z strony przeciwnej, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu. Czyj to był samochód nie udało się jeszcze do tej chwili ustalić, gdyż szofer nie zatrzymał się. Zwłoki tragicznie zmarłego, bardzo ruchliwego i cenionego sekretarza Pow. Tow. Kółek Rolniczych znajdują się jeszcze na szosie do chwili zbadania wypadku przez władze sądowo-śledcze.

Tragicznie zmarły śp. Wojciech Pawlicki pochodził z Trzemeszna i zanim objął stanowisko sekretarza Pow. Tow. Kółek Rolniczych przed sześciu laty, przez dłuższy czas przebywał w Poznaniu, pracując w Związku Towarzystw Kupieckich. Śp. Wojciech Pawlicki był oficerem rezerwy i dzięki swym zaletom charakteru bardzo lubiany. Zmarły liczył dopiero lat 43 i pozostawił żonę.

—«:»—

Zamach samobójczy bezrobotnego.

W poszukiwaniu za pracą przyjechał do Bydgoszczy przed kilku dniami 25-letni bezrobotny robotnik Zygmunt Paradowski z Ostrowitego pow. wąbrzeskiego. Wobec tego jednak, że starania jego były daremne i wyczerpały się mu środki do życia postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze kupił buteleczkę esencji octowej i zrezygnowany wypił w ub. sobotę wiecz. esencję na ul. Marsz. Focha. Przechodnie widząc leżącego na bruku bez przytomności człowieka, zawezwali pogotowie ratunkowe, które w stanie ciężkim przewiozło desperata do szpitala diakonisek.

—«:»—

Zmarli.

Śp. Zygmunt Ciesielski, starszy sekretarz wydziału powiatowego w Wągrowcu.

Śp. Waleria Lewicka, lat 56, w Bobowie.

Śp. Józef Neumann, lat 90, w Rakowcu, parafia Tymawa.

Śp. Marcin Grabowski, lat 46, w Tczewie.

Śp. Bronisław Olszewski starszy cechu, siodlarzy w Chojnicach.

Kronika kulturalna.

U mety sezonu teatralnego.

Chociaż sezon 1938/39 w Teatrze Miejskim im. Karola Huberta Rostworowskiego **formalnie** się jeszcze nie skończył, czas już na zbilansowanie wyników pracy naszej sceny i na wnioski. Miesiąc sierpień należy jeszcze co prawda do sezonu, lecz sztuki grane po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej nie zmienią zasadniczo ogólnego bilansu. Jak bowiem wynika z zapowiedzi dyrekcji, będą ostatnie premiery dalszym ciągiem repertuaru letniego, czysto rozrywkowego. W tym stanie rzeczy można już teraz pokusić się na pewnego rodzaju pokłosie sezonowe.

Tego samego zdania jest zresztą również kierownik naszej sceny, umieściwszy w ostatnim programie teatralnym sprawozdanie statystyczne oraz artykuł o charakterze komentarza. Jak wynika ze zwierzeń dyrekcji, należy uważać ub. sezon za bardzo dodatni pod jednym względem: **dopisała publiczność.** Przecież w wspomnianym artykule („U mety") czytamy: „Zadanie teatru — utrzymanie publiczności — zostało w 120% spełnione". Innymi słowy: była w tym roku frekwencja o 20 procent wyższa, niż w roku ubiegłym. Możnaby więc dyrekcji pogratulować, gdyby nie małe „ale"... To słówko nasuwa się od razu, skoro krytycznym okiem spojrzymy na statystykę przedstawień i frekwencji. Nie chcę swoich Szanownych Czytelników nużyć przytaczaniem materiału cyfrowego, tym więcej, że „Dziennik Bydgoski" już o nim w krótkiej notatce poinformował. Zwracam jednak raz jeszcze uwagę na to, iż **8 sztuk z działu operetkowego miało niemal tę samą ilość widzów, co 16 sztuk z działu komedii i dramatu. Na 139 przedstawieniach operetki była niemal ta sama frekwencja co na 181 spektaklach drugiego działu.** Jasno chyba z powyższego wynika, co wpłynęło na rekordową cyfrę **ogólnej** frekwencji. Taka „Błękitna maska" skupiła przecież o 3 tysiące widzów więcej od „Judasza z Kariothu", najatrakcyjniejszej sztuki działu dramatycznego. A więc zwycięstwo operetki na całej linii! Dodajmy, że bilans dramatu wyglądałby jeszcze mizerniej, gdyby nie bajki i sztuka popularna. Toć „Tajemnica spowiedzi" miała prawie takie same powodzenie co „Judasz", a nieco większe od „Klubu kawalerów" i „Szklanki wody". Zatem trudno nie ubolewać nad wręcz słabą frekwencją działu dramatycznego. **Wszystkie operetki** odniosły duży, czasami nawet imponujący sukces, **dramat** — jeśli odliczyć bajki i sztukę popularną, nie przedstawiającą wartości artystycznej — poza jednym czy dwoma wyjątkami nie cieszył się specjalnymi względami publiczności.

A więc — jeszcze raz — zwycięstwo operetki na całej linii! Nie zamierzam z tej racji uderzyć do ataku na operetkę. Ma ona w Bydgoszczy swoich gorących wielbicieli, ma swoje tradycje, ma pono nawet wpływowych protektorów. Co innego jednak współżycie na jednej scenie dramatu i komedii, a co innego wyraźna przewaga rodzaju scenicznego, który ma charakter czysto rozrywkowy. Przypominam sobie doskonale sezony, w których dramat i komedia biły cyfrą frekwencji popularne operetki i mniemam, że **taki** stan rzeczy powinien uchodzić za normalny. Podkreślam jednak lojalnie, że w repertuarze operetkowym było kilka utworów wartościowych (np. Baron Cygański), a wszystkie spektakle stały na b. wysokim poziomie pod względem inscenizacji i oprawy dekoracyjnej. Godzi to w pewnym stopniu teatromana z operetkową wiktorią, lecz nie może naturalnie skłonić go do rezygnacji z walki o większą wagę repertuaru dramatycznego na bydgoskiej scenie.

Repertuar to bodaj rzecz najważniejsza w każdym teatrze, a cóż dopiero w teatrze, który z tytułu swego kresowego położenia ma szczególne zadania artystyczne i wychowawcze. Teatr bydgoski nie może się specjalizować w jednym kierunku, jak np. sceny stołeczne. Ma publiczność różnorodną co do poziomu kulturalnego. Spełnia funkcję szkoły kultury i literatury polskiej, a zarazem daje godziwą rozrywkę. Musi łączyć zadania teatru retrospektywnego z obowiązkiem pokazywania widzom ważniejszych zdobyczy scenicznych Zachodu. Jesteśmy jeszcze daleko od wyliczenia wszystkich zadań bydg. teatru, zacytowaliśmy niektóre, aby unaocznić trudność wypracowania linii repertuarowej na każdy sezon. Mogą być pomyłki i niedociągnięcia, jeśli chodzi o tę linię, lecz **linia ta — przynajmniej w postaci jakichś wytycznych programowych — istnieć musi.** Z przykrością stwierdzam, że tak w ub. sezonie nie było. Znalazło to zresztą wyraz w zapowiadaniu i odwoływaniu coraz to innych sztuk oraz w reklamowaniu poszczególnych premier jako sukcesów warszawskich. Powoływanie się na Warszawę uważam za słaby argument, bo: 1) inne są nasze potrzeby teatralne, 2) niektóre z reklamowanych sztuk odniosły w Warszawie sukces tylko dzięki wirtuozji artystów tamtejszych, oryginalnej inscenizacji itp., o co niebezpiecznie kusić się prowincjonalnej scenie.

Dobór sztuk zawsze będzie podlegał dyskusji, zwłaszcza jeśli idzie o zaspokojenie tak różnorodnych potrzeb repertuarowych, jak to ma (w myśl wyłuszczonych powodów) miejsce w Bydgoszczy. Moje skromne doświadczenie recenzenta poucza mnie jednak co do tego punktu, że **podobają się naszej publiczności sztuki o zdecydowanym charakterze:** albo śmiech całą piersią, albo czuły melodramat, albo wreszcie utwory klasycznego lub pół-klasycznego repertuaru narodowego. Utwierdza mnie w tym sądzie analogiczna opinia niekt. kierowników scen prowincjonalnych. Według nich przeciętny widz nie lubi rzeczy o niewyraźnej fizjognomii ideowej, rzeczy zamazanych, trącących pseudoliterackością. Ta obserwacja pokrywa się zresztą z tym, co wiemy o psychice współczesnego człowieka, nastawionego w życiu na wyostrzenie się przeciwieństw, wyjaskrawienie pojęć, natężenie uczuć. **Współczesny człowiek żąda w teatrze albo 100-procentowego humoru, albo silnych duchowych przeżyć — sztuki operujące półtonami, zaprawione dekadenckimi „smaczkami", gubiące się w finezjach psychologicznych trafiają do gustu jedynie snobom lub pozerom.** Rzecz charakterystyczna np., że „Hamlet" cieszy się aktualnie dużym powodzeniem w Warszawie. Ale — o dziwo! — „Hamlet", z którego zrobiono człowieka woli i czynu, szermierza prawdy i sprawiedliwości, kosztem stłumienia w nieśmiertelnym dziele Szekspira atmosfery wahań i wątpliwości.

Rzut oka na tegoroczny repertuar Teatru Miejskiego przekonuje, że wystawiono zaledwie kilka sztuk, które miały **jasno określony charakter lub wyraźnie zarysowany kościec ideowy. Rzecz znamienna, że właśnie te sztuki cieszyły się największym powodzeniem** („Judasz z Kariothu", „Tajemnica spowiedzi", „Klub kawalerów"). Natomiast frekwencja dramatów i komedii, osnutych wokoło egzotycznych konfliktów i nietypowych dla nas problemów, przedstawia się b. minorowo. Literatura była — jeśli pominąć Rostworowskiego i Rittnera — nieobecna na naszej scenie. Nie wystawiono żadnej sztuki, związanej pośrednio lub bezpośrednio z aktualnymi nastrojami, choć można było z powodzeniem zelektryzować publiczność np. „Braćmi Lerche" Asnyka lub „Jeńcami" Rydla.

Nie będę mnożył zarzutów i wydłużał listy dezyderatów. Przeciwnie, z satysfakcją podkreślam **uwzględnienie w wysokim procencie sztuk polskich autorów** w tegorocznym repertuarze. W ocenie osiągnięć naszej sceny trzeba również liczyć się z faktem, że dla p. dyrektora Rodziewicza był miniony sezon, „pierwszym na nieznanych wodach bydgoskich, noszącym cechy pewnego rodzaju zapoznawania się i badania terenu". Dalej, że kierownik naszego teatru objął dyrekcję bardzo późno, w czasie, gdy na giełdzie aktorskiej ubiegli go już inni w zawieraniu kontraktów. Akcentuję ten moment, bo układ repertuaru wiąże się z doborem zespołu, a z przytoczonych, wyjątkowych względów — poza kilku chlubnymi asami — skład trupy teatralnej do najlepszych nie należał. Ufamy, że w przyszłym sezonie, w warunkach normalnej pracy, braki repertuaru dramatycznego będą usunięte, a teatr nasz będzie mógł się szczycić nie tylko 120-procentową frekwencją.

Jan Piechocki.

Czy znasz Bydgoszcz — jej ulice i zabytki?

XXX.

ULICA ŚW. TRÓJCY



Dawny kościół Św. Trójcy
(według obrazka z 1579 r.).

Kościół pod wezwaniem Św. Trójcy ufundował 1576 r. obywatel bydgoski Jan Regulski, poświęcił 1579 r. biskup kujawski Karnkowski. Kościół uległ zniszczeniu podczas pierwszego najazdu Szwedów. W r. 1786 Prusacy urządzili w nim magazyn wojskowy. Od 1790—1806 podziemie kościoła zamieniono w prochownię. Obrazek dawnego kościoła podarowała rodzina Franków komitetowi budowy nowego kościoła św. Trójcy, konsekrowanego 1912 r. Obrazek, którego podobiznę reprodukujemy, umieszczono w głównym ołtarzu. Kuta żelazna brama dawnego kościoła znajduje się na cmentarzu przy ulicy Grunwaldzkiej (dawniej Berlińskiej).

ULICA TEOFILA MAGDZIŃSKIEGO.

Starodawną ulicę Żabią (przy Podwalu) nazwano w r. 1932 z okazji obchodu 60-lecia Towarzystwa Przemysłowego — ulicą Teofila Magdzińskiego, założyciela tegoż towarzystwa. Teofil Magdziński, ur. 1818 w Szamotułach, działacz narodowy, brał udział w wypadkach 1846 r. Schronił się do Francji, skąd wrócił 1849 i oddał się rolnictwu. Po powstaniu osiadł w 1864 r. w Bydgoszczy. Od 1876—81 posłował z okręgu kościańsko-grodziskiego, był początkowo wiceprezesem a następnie prezesem Koła Polskiego w parlamencie niemieckim.

„Jablecznik" nowy orzeźwiający napój.

Największy bydgoski browar pod firmą „Browar Bydgoski" nie tylko stale ulepsza swe znakomite wyroby, lecz od czasu do czasu produkuje nowe fabrykaty. Ostatnio Browar Bydgoski wypuścił na rynek wspaniały orzeźwiający napój pod nazwą „Jabłecznik". Stwierdzić musimy, że chodzi tutaj o zupełnie naturalny napój, a nie twór sztuczny, farbowany, lecz wytwarzany z czystego soku jabłecznego. Najwybredniejsi smakosze oświadczyli nam, że „Jabłecznik" okazał się również świetnie orzeźwiającym napojem, a z powodu niskiej ceny, dla każdego przystępny. Orzeźwiający napój „Jabłecznik" jest do nabycia we wszystkich restauracjach, kioskach i składach kolonialnych Bydgoszczy.

Premiery kinowe.

„CZTERY MILIONY".
(Kino „Apollo").

Przyszły spadkobierca milionowej fortuny stał się lekkoduchem, który, który swymi wybrykami doprowadza do rozpaczy starego wuja. No i ostatecznie zostaje wydziedziczony a miliony otrzymuje pracowita sekretarka milionera. Rozpoczyna się walka o miliony i o młodzieńca, którego zakochana dziewczyna chce przerobić na wartościowego człowieka. Ile tam jednak między jednym a drugim wypadkiem humoru, powikłań — trudno opisać — to trzeba koniecznie zobaczyć. Mischa Auer w roli poszukiwacza bogatej żony, Madeleine Carrol, śliczna angielska aktorka w roli sekretarki i przystojny Francuz Francis Lederer w roli hulaki — oto komplet najlepszych aktorów amerykańskich, którzy stworzyli przy współpracy reżysera doskonałą komedię filmową. W nadprogramie wzruszająca kreskówka kolorowa i najnowszy tygodnik Pata.

„WESOŁY ORDYNANS"
(kino „Lido")

Po raz pierwszy w Bydgoszczy oglądamy świetnego komika Fernandella, ulubieńca całej Francji. Jest to właściwie filmoperetka, składający się z niezliczonej masy sytuacji komicznych, wywołujący huragany śmiechu. Doskonały odtwórca komedii filmowych, reż. Pierre Colombier i niezrównany Fernandell wciągają w tę karuzelę nieprawdopodobnych powikłań komicznych wszystkich bez wyjątku widzów. Wszystkie nieporozumienia humorystyczno-dramatyczne wywołał wesoły ordynans, którego zapewne żaden aktor nie odtworzyłby w tym stylu, co Fernandell, nowa wschodząca gwiazda kinomatografii francuskiej. Mimo upałów i oficjalnie zakończonego sezonu — film jest bardzo dobry i wart zobaczenia. W nadprogramie najnowsze zdjęcia ze świata i reportaż.

Jak w sensacyjnym filmie...

Zaginiony kupiec grudziądzki

odnaleziony w prosektorium w Warszawie.

Grudziądz, 12. 6. Cały Grudziądz poruszony jest niezwykle tajemniczym wypadkiem, jakby żywcem wykrojonym z jakiegoś niesamowitego filmu z Borysem Karloffem. Przed paru dniami podaliśmy za kroniką policyjną, że mieszkaniec Grudziądza, kupiec Kazimierz Łęga z ul. Pańskiej, który pod koniec maja br. wyjechał w sprawach handlowych do Torunia, zaginął, a wszelki ślad po nim przepadł. Wdrożone przez władze policyjne poszukiwania nie dały żadnego wyniku, wobec czego dalszych dochodzeń zaniechano.

Dopiero obecnie nadeszła do Grudziądza wiadomość, że zaginiony w niewyjaśnionych okolicznościach dostał się do... Warszawy, gdzie w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego (zanik pamięci), jakiś nieznany osobnik przyprowadzić miał Łęgę do przytułku. Z przytułku zabrano go do szpitala, gdzie podobno uległ krwotokowi wewnętrznemu i zmarł. Przed samą śmiercią Łęga odzyskać miał pamięć i do bliżej nieustalonej osoby wypowiedzieć swoje imię i nazwisko oraz fakt, że pochodzi z Grudziądza.

To oświadczenie nie dotarło jednak do zarządu warszawskiego szpitala, który polecił zwłoki przewieźć do prosektorium uniwersytetu im. Marszałka Piłsudskiego dla badań medycznych.

W dniu wczorajszym wyjechali do Warszawy brat zmarłego, ks. płk. dr Łęga (proboszcz parafii wojskowej w Grudziądzu) i krewny jego, ławnik miejski p. Władysław Nogowski, celem zidentyfikowania zwłok.

Straszna śmierć dwojga staruszków w płomieniach.

Nowe n/W. (t) W sobotę, 10 bm. późno wieczorem powstał pożar z niewiadomych przyczyn w domu położonym przy ul. Gdańskiej. Dom, będący własnością em. urzędnika sądowego, p. Jentki, zam. w Barcinie, był zamieszkały przez trzy rodziny.

Kiedy prawie wszyscy domownicy ułożyli się do snu, nagle wybuchł pożar, który szybko się rozszerzał. Zaskoczeni pożarem i w głębokim śnie pogrążeni lokatorzy strychowego mieszkania 80-letni staruszkowie Franciszek Kaptaj i jego siostra Augusta zginęli w płomieniach, zanim zdołano im przyjść z pomocą.

Straty materialne, wyrządzone przez ogień, obliczają na 8.000 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

—:—

— **Podpalenie synagogi.** Ostatniej nocy wybuchł po raz drugi pożar w synagodze żydowskiej w Witkowicach koło Morawskiej Ostrawy. Pastwą płomieni padło całe wnętrze synagogi. Runęła również jedna z wież.

Na Fali Radiowej

Wtorek, 13 czerwca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35: Gimnastyka. 6.50: Płyty. 7,00: Dziennik poranny. 7,15: Muzyka poranna (z Torunia). 8,00: Audycja dla szkół. 8.10: Płyty. 8,15: „Polityk kawiarniany" - dialog. 11,00: Audycja dla szkół. 11,25: Płyty. 11,30: Audycja dla poborowych. 11,57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03: Audycja południowa. 14,45: Pogadanka dla młodzieży. 15,00: Gra mała orkiestra PR. 15.45: Wiadomości gospodarcze. 15,50: Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Reportaż. 16,20: Recital fletowy. 16,45: Kronika literacka. 17,00: Płyty. 17,45: Skrzynka ogólna. 18,00: Koncert solistów. 18,45: Święto pułku szwoleżerów w Starogardzie. 19,00: Audycja dla robotników. 19,30: Przy wieczerzy - koncert. 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,25: „Wiedza i książka". 21,40: „Don Juan" - opera. 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05: Wiadomości z Polski w języku niemieckim i angielskim.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

8,30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 11,25: Wiadomości bieżące. 13,05: Przegląd giełdowy. 13,17: Płyty. 14,40: Pogadanka społeczna. 17,00: Płyty. 17,30: Uroki lata. 17,40: Płyty. 18,45: Płyty. 20,25: Skrzynka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13,00: Płyty. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14.05: Płyty. 17,00: Tańce różnych epok. 17,20: „Wakacje". 17,35: Płyty. 17,45: Sprawy kupiectwa pomorskiego. 17,55: Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,45: Płyty. 20.25: Płyty.

ZAGRANICA.

Tuluza. 19,15: Muzyka organowa. Lublana. 20,00: Koncert wokalny. Florencja. 20,30: Muzyka rozrywkowa. Lahti. 21,10: Muzyka cygańska. Ryga. 21,15: Koncert radioorkiestry. Tuluza. 21,30: Marsze słowiańskie. Bratysława. 22,15: Muzyka taneczna. Kowno. 22.00: Muzyka lekka. Radio Paris. 22,15: Muzyka kameralna. Sztokholm. 22.15: Koncert orkiestrowy. Droitwich. 23,00: Muzyka taneczna. Praga. 23,00: Koncert muzyki czeskiej. Kopenhaga. 24,00: D. c. muzyki tanecznej.

Kronika żałobna.

Śp. dr Włodzimierz Szuchiewicz.

W kwiecie wieku bezlitosna śmierć wyrwała z grona rodziny, przyjaciół i znajomych lekarza śp. dr. Włodzimierza Szuchiewicza, b. komiltona korporacji „Magna-Polonia" uniwersytetu poznańskiego.

Pochodzący z Bydgoszczy lekarz, liczący dopiero lat 34, pozostawił w ciężkim smutku pogrążoną żonę (z domu Jaworowiczówną) oraz synka. Pogrzeb przedwcześnie zmarłego lekarza, który podczas swej praktyki potrafił sobie zjednać zaufanie pacjentów, odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 16 w Poznaniu.

W zmarłym traci społeczeństwo wybitną jednostkę, której pamięć nie zaginie w sercach tych, którzy się w życiu osobiście zetknęli z śp. dr. Włodzimierzem Szuchiewiczem.

Cześć jego pamięci!

Polski Czerwony Krzyż ofiarował ryngraf Matce Boskiej Częstochowskiej

Częstochowa, 12. 6. (PAT) W niedzielę odbyła się wspaniała ceremonia poświęcenia i złożenia na Jasnej Górze przez Polski Czerwony Krzyż wspaniałego ryngrafu. Do Częstochowy przybyło ze wszystkich dzielnic kraju około 8 tysięcy członków Polskiego Czerwonego Krzyża z prezesem zarządu głównego PCK generałem Osińskim na czele. Uczestnicy uroczystości zgromadzili się na olbrzymim placu przedszczytowym, po lewej stronie którego ustawiono piękny namiot. Nabożeństwo odprawił paulin o. Bogumił Natkański, który jednocześnie dokonał poświęcenia ryngrafu, ofiarowanego jako votum przez Polski Czerwony Krzyż. Kazanie wygłosił Paulin o. Alfons Jędrzejewski, po szym nastąpiło poświęcenie wyposażonej sanitarki. Uroczystość zakończyła wspaniała defilada członków PCK na placu Piłsudskiego, przyjęta przez generała Osińskiego, generała Gąsiorowskiego i przedstawicieli władz. Na zakończenie uroczystości odbyła się akademia.

—«:»—

Bydgoszczanie na FON.

W Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy w Bydgoszczy złożono na rzecz Funduszu Obrony Narodowej:

P. Kamiński Stefan, Dworcowa 33 — 1 kwit tymczasowy na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. P. Kulpiński Leon, Plac Piastowski 2 — 1 kwit tymczasowy na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. P. Gniot Stanisław, Szajnochy 23 — 1 kwit tymcz. na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. P. Robaczewski Jan, Kujawska 41 — 1 kwit tymcz. na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. Miejskie Konserwatorium Muzyczne, Bydgoszcz — 1 kwit tymcz. na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. P. Marchlewski Józef, Jasna 22 — 1 kwit tymcz. na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. P. Kałużny Andrzej, Potockiego 8 — 1 kwit tymcz. na zł 20 3% Obr. Przeciwlotniczej. P. Wielebiński Walenty, Jasna 16 — 1 kwit tymcz. na zł 20 3% Bon Obr. Przeciwlotn. i 3 monety srebrne. P. Michalski Józef, Herm. Frankego 15 — 1 obrączkę złotą nr 333 i 1 obr. złotą nr 585. P. Pusz Józef, Puszczyn pow. Bydgoszcz — 1 obr. złotą. P. Giewartowska Stefania, Długa 55 — 2 obrączki złote. P. Michałowicz Kazimierz, Kołłątaja 7 — 1 obr. złotą. Frydrychówna Irena i Helena, ucz. szkolne, Śniadeckich nr 49/5 — 2 obr. złote, złom złoty, 1 medalion srebrny, 1 pierścień srebrny.

P. Ochimowski Aleksander, Szczecińska 13/7 — 7 monet i 1 kawałek srebra, 25 kop. rosyjskich, 5 centim. argentyńskich, 1 zegarek srebrny; p. Zybertowicz Mieczysław, Toruńska 128 — 1 obl. nom. zł w zł 50 zł 6% Poż. Narodowej; Klasa IIIb Szkoły im. Kochanowskiego. Nowodworska 13 — 1 kwit tymczasowy na 40 zł 3% Bonów Obrony Przeciwlotn.; p. Sieg Józef, Śląska 1 — 1 monetę srebrną 5 mkn.; p. Flegierowa Bronisława, Śniadeckich 48 — 1 tacę srebrną, 1 karafkę srebrną, 6 kieliszków srebrnych; p. Goncerzewicz Antoni, Gdańska 132 — 1 monetę złotą 10 mkn., 8 monet srebrnych; p. Wołkowicz Estera, Długa 57 — 1 obrączkę złotą, 6 kolczyków złotych, 3 kaw. złomu złota; p. Gruszka Stanisław, Szubińska 17 — 1 obl. nom. zł w zł 50 zł 6% Poż Narodowej; p. Budzikowska Józefa, Poznańska 11 — 1 obl. nom. zł w zł 100,— 6% Poż. Narodowej. p. Bieliński Bernard, Grunwaldzka 26 — 1 kwit tymczasowy na 20 zł 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; p. prof. Zgodziński Czesław, 3 Maja 24 — 1 obl. nom zł w zł 100,— 6% Poż. Narodowej, 1 obl. nom. zł w zł 50,— 6% Poż. Narodowej; p. Kuchciński Piotr, Kilińskiego 1 — 1 kwit tymczasowy na 140 zł Pożyczki Obrony Przeciwlotn.; p. Sczarnecka Jadwiga, Gdańska 147/7 — 10 rubli w złocie.

—«:»—

Regionalny Komitet Przywozowy

odbył w Izbie Przem.- Handlowej w Gdyni zebranie, na którym dokonano rozdziału kontyngentów na następujące artykuły:

cynamon z Ceylonu, jelita solone z Belgii, Finlandii, Szwecji, Danii, Anglii, Argentyny, Kanady, kalafonia z Francji, różne korzenie z kolonii angielskich, konserwy rybne z Portugalii, śledzie solone z Szwecji.

†

10-go b. m. po ciężkich i długotrwałych cierpieniach zmarł nasz prawdziwie ceniony i kochany serdecznie kolega i przyjaciel z ław gimnazjalnej i uniwersyteckiej ś. p.

dr Wł. Szuchiewicz

W sercach i pamięci naszej postać Zmarłego pozostanie na zawsze.

Koledzy i Przyjaciele.
Konwentczyzny i Filistrowie K! Magna - Polonia.

Bydgoszcz, Poznań. (n5352

Ogłoszenie o sprzedaży z przetargu ośrodków majątków. Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu sprzeda z przetargu w drodze konkursu ofert w dniu **14 lipca 1939 r.** o godz. 10-tej pp. Rolnikom, odpowiadającym wymaganiom §§ 7 i 9 rozp. Rady Ministrów z dnia 27. IV. 1927 r. (Dz. U. R. P. z 1927 r. poz. 390) ośrodki majątków: 1. Wybczyk pow. toruński, 38 ha cena wywoławcza 67.232 zł. 2. Ostromecko-Reptowo, pow. chełmiński, 34.98 ha, cena wywoławcza 45.676.— zł. 3. Pałęcin-Parowa, pow. chełmiński, 33.20 ha, cena wywoławcza 47.288.— zł. 4. Tomkowo. pow. rypiński, 23.47 ha, cena wywoławcza 43.148.— zł. 5. Sukowy-Baranowo, pow. inowrocławski 31.69 ha, cena wywoławcza 55.610.— zł. Ceny powyższe należy rozumieć jako łączną wartość ziemi, budynków i drzewostanów, nie obejmują one natomiast wartości inwentarzy, które muszą być zapłacone całkowicie gotówką według szacunku Urzędu Wojew. Wadium 10% ceny wywoławczej. Zadatek 15% ceny przetargowej. Wadium zalicza się na zadatek. Reszta należności podlega spłacie w ciągu 57 lat zgodnie z przepisami dotyczącymi sprzedaży gruntów przy parcelacji rządowej. Szczegółowe dane o sprzedawanych ośrodkach otrzymać można w Wydziałach Rolnictwa i Reform Rolnych wszystkich Urzędów Wojewódzkich oraz we wszystkich Starostwach Powiatowych. woj. pomorskiego. Oferty wraz z dowodem złożonego do Państwowego Banku Rolnego Oddział w Grudziądzu na rachunek depozytów Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu wadium należy składać do dnia 13. 7. 1939 r. w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu, ul. Mickiewicza nr 61. (n-5351

Za Wojewodę
(—) **J. Orłowski**
Naczelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych.

POSADY WOLNE

Do prowadzenia
filii składu bławatów tow. krótkich poszukuję dzielnej ekspedientki z kaucją. Oferty pod „K. B. B." do Dzien. Bydg. n5350

Pomocnik (n4932
zegarmistrzowski od zaraz potrzebny. Gołąbiewski, Puck, Pomorze.

Dziewczę
do prac domowych i do dzieci potrzebne od 15 bm. Wiatrakowa 12 m 5. (n5268

Dwóch
czeladników piekarskich może się zaraz zgłosić. W tym jeden piecowy do parowego pieca. Kałas, Osie, piekarnia. (n5265

Fryzjerka
na stałe, dobra żelazkowa, podać warunki. Oferty Dziennik „8". (5353

Buchalterka
znająca się na buchalterii „Definitiv" do hurtowni tow. kolonialnych potrzebna. Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem referencji, żąd. wynagrodzenia i fotografią skierować proszę pod Wejherowo, skrytka poczt. 45. n5321

Gospodyni
na wieś w wieku około lat 30, solidna, czysta, dobrze gotująca, ze znajomością kuchni dietetycznej, zapraw, pieczenia, oraz wszelkich prac wchodzących w zakres gospodyni domu potrzebna zaraz na stałe. Kucharka i pokojowa do pomocy. Pensja według ugody. Również potrzebny od zaraz n5316

Leśniczy-polowy
kawaler lub żonaty do 100 ha lasu i 1000 ha łowiska. Dobry hodowca zwierzyny ma pierwszeństwo. Zgłoszenia z odpisami świadectw i fotografiami Majętność Płochocin p. Warlubie (Pomorze).

Ekspedientka
do składu rzeźnickiego potrzebna. Oferty odpisami świadectw, fotografią Karol Preuhs, Grudziądz Pułaskiego 14. n5315

Fryzjer 5437
damsko-męski potrzebny od zaraz. Abrahamowska, Swiecie, Mickiewicza 25.

Gosposia
samodzielna długoletnią praktyką, dobrymi świadectwami szuka posady starszych państwa lub pana. Oferty filia „Gosposia". f6406

Potrzebna f6411
służąca. Dworcowa 100/4.

Niemiec
(katolik) do konwersacji potrzebny. Oferty „Wieś" filia. f6427

Zawijaczki f6424
potrzebne. Zgłoszenia: „Adria", Dworcowa 32.

Posługaczka
cały dzień potrzebna. Apteka, Dworcowa 48. f6407

Km VII 996/38 i nast.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr 76, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 15 lipca 1939 r. o godz. 10-tej** w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy sala nr 7 odbędzie się **druga** sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Wojciecha Klorka w Bydgoszczy, ul. Bocianowo nr 19 nieruchomości miejskiej ogólnego obszaru 589 m^2, położonej w Bydgoszczy przy ul. Bocianowo nr 19 oraz przy ulicy Sienkiewicza nr 59 i 61. Nieruchomość zabudowana jest od ul. Bocianowo nr 19 trzypiętrowym domem czynszowym, natomiast od ulicy Sienkiewicza nr 61 piętrowym domem czynszowym oraz od ulicy Sienkiewicza nr 59 dwupiętrowym domem czynszowym. Nadto od podwórza oficyną gospodarczą. Dostęp do powyższych nieruchomości znajduje się tak od ul. Bocianowo 19 jak i od ul. Sienkiewicza. Nieruchomość ma nrządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, która tamże jest przechowywana. Wpisana jest jako Bydgoszcz tom 35 wykl. 1350. Nieruchomość oszacowana została wraz ze sporną częścią na ogólna kwotę 75.750,— zł, cena wywołania wynosi 50.500,— zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rąkojmię w wysokości 7 575,— zł. Nieruchomość oszacowana została po wyłączeniu części spornej na sumę 60.800,—, Cena zaś wywołania wynosi 40.534,—zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 6.080 złotych oraz w obydwóch wypadkach zezwolenie na nabycie tej nieruchomości właściwej władzy administracyjnej. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy ul. Wały Jagiellońskie nr 2, sala nr 4.

Bydgoszcz, dnia 10 czerwca 1939 r.

n-5349) **Komornik** Kapuściński

Poważny Browar na Pomorzu
przyjmie
zdolnego sprzedawcę
na stanowisko
Referenta Sprzedaży i Przedstawiciela handlowego

Kandydaci — branżowcy — w wieku od 30—35 lat mają pierwszeństwo.

Tylko poważni reflektanci zechcą nadsyłać swe własnoręczne oferty, z życiorysem, referencjami i fotografią pod **„Zdolny Sprzedawca"** do Dziennika Bydgoskiego. (n-5340

Panienka n5417
inteligentna, sumienna do bufetu i wyręczenia pani domu. Oferty Dziennik Bydgoski „Wyręczenie".

Bufetowa (f6397
restauracyjna z dobrymi świadectwami potrzebna od 15. 6. Bydgoszcz, Dworcowa 19, „Gastronomia".

Mydlarz
fachowiec z pierwszorzędnymi referencjami natychmiast potrzebny. Jodłowa 13 m. 2. n5135

Kotlarz
samodzielny, do naprawy kotłów,(lokomobil) potrzebny zaraz na stałe, ewtl. czas krótki. Zgł. Dziennik Bydg. „Kotlarz". n5228

Dziewczyna 5442
potrzebna do wszelkich prac domowych od 15. 6. Glapa, Grunwaldzka 159.

Kobiety 5447
do pracy potrzebne. Ogrodnictwo Jackowskiego 7.

Uczeń
syn uczciwych rodziców potrzebny zaraz. Tow. kolonialne hurt i detal, mat. budowl. O. Ziarkowski, Więcbork Pom. n5339

Służąca
przychodnia zaraz potrzebna. Grunwaldzka 59, zgł. Kraszewskiego 10, Majewska. n5347

Żelaźniak
pomocnik młodszy potrzebny od lipca. Oferty z podaniem pensji, z utrzymaniem lub bez Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „Zelaźniak". n5343

Dziewczyna 5454
z gotowaniem może się zgłosić. Poznańska 2/6.

Potrzebna 5446
panienka do obsługi gości. Wełniany Rynek 8.

Drogerzysta 5450
młodszy zaraz potrzebny. Ewentualnie od 1. VII. Drogeria, Kujawska 30.

Cukiernik
potrzebny zaraz. Grunwaldzka 88. 5443

Dziewczyna
wiejska potrzebna. Orla nr 32. 5444

Służąca 5455
Tepper, Poznańska 10.

Służąca f6419
czysta, gotowaniem potrzebna. Mostowa 12/4.

Panienka f6422
do restauracji obsługi potrzebna. Gdańska 184.

Służąca f6417
od zaraz bez spania. Gdańska 95, skład kolonialny.

Młodsza f6423
służąca. Grunwaldzka 43/8.

Potrzebne
podręczne uczennice Gdańska 62—11. f6416

Potrzebny f6408
szewski uczeń. Gdańska 111.

Przychodnia
potrzebna. Sniadeckich 53—5. f6409

Dziewczyna
do wszystkiego od zaraz. Ugory 10/1. Zgłoszenia 16—17. .5453

POLECENIA

TAPETY
wielki wybór. Bydgoski Dom Tapet. Jezuicka 16. n2852

SPRZEDAŻE

Urządzenie
drogeryjne kompletne, bardzo ładne sprzedam z wystawą okien korzystnie z powodu likwidacji przedsiębiorstwa, „Drogeria", Strzelno, Rynek 16. (n5149

Okazja!
Dom narożnik w mniejszym miasteczku w Poznańskim, 10 ubikacji w tym skład kol. i restauracja z pełnym wyszynkiem (konces zostawiam), zajazd, stajnie, spichrz, duży ogród sprzedam. Cena według ugody. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Fr. F". n5226

Rzeźnictwo
w pełnym biegu na zapęd elektryczny, 14 świń na tydzień, sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski pod „5318". n5318

Tapczan
sprzedam korzystnie. Gdańska 174/9. f6426

Dom n5317
ogród i plac budowlany przy głównej ulicy sprzedam za 6500 zł. Czynsz 720 zł rocznie, wpłata 4 do 5.000 zł. Wiśniewski, Swiecie, ul. Dworcowa 39.

Samochód n-5323
Polski Fiat 508/III w bardzo dobrym stanie sprzedam. Nakielska 135, tel. 31-58.

Lampa
krawcowa—Quarza nowa na prąd zmienny z prostownikiem, mało używana do sprzedania. Grudziądz, Toruńska 12 m. 4 M. Mickiewicz. n5314

Limuzynę
Fiat 508 na chodzie tanio sprzedam. Adres wskaże filia. (f6331

Skład n5217
towarów kolonialnych i sprzętów domowych centrum, Rynek na sprzedaż. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod nr „5227"

Rzeźnictwo f6404
z kompletnym urządzeniem sprzedam. Oferty pod „Rzeźnictwo R." filia.

Domek
nowy ogrodem sprzedam. Kossaka 63. 5452

Parcela 5453
na sprzedaż przy ul. Polnej. Wiadomość Ruska 15.

300
buraczanej, zabudowania i inwentarze I kl., pow. Bydgoszcz, komunikacja dobra, sprzedam, zmiana stosunków rodzinnych. Agenci wykluczeni. Oferty do Dziennika pod „Buraczanej". n5344

Maszyny
do szycia damskie, męskie od 45 zł pod gwarancją, lodówki 25—35 zł. Meble różne nowe i używane oferuje. Kuberek Długa 68. n5348

Rower
damski tanio. Warszawska 4. 5451

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: Dziś „Cztery miliony" z Madeleine Carrol, kolorówka „Gwiazdka gałganiarza" i tygodn.
BAŁTYK: „W Cieniu Krzyża".
KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4. Dwa polskie filmy „Rena" oraz „Dwa dni w raju".
KRISTAL: „Niebezpieczna kobieta" z Tino Rossi oraz najnowszy tygodnik.
LIDO: Dziś „Wesoły ordynas" w r. gł. Fernandeli, oraz b. nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Tłum szaleje" w r. gł. Robert Taylor oraz nowy tygod,



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

2 pokojowe:
k. Kcyńska 4a obok Szub.

kuch.centr.Sniadeckich13/1

portierstwo zwrot koszt. 100 zł. Sienkiewicza 28/2.

kuchnia. Koronowska 89.

2 i 3 pokojowe:
k.łaz.bal.Sienkiewicza 28/2

3 pokojowe
komfortowe, słoneczne, w nowym domu na I piętrze z łazienką kaflową, balkonem, (blisko śródmieścia) dla dobrze sytuowanego, bezdzietnego małżeństwa od zaraz lub 1 lipca wzgl. 1 sierpnia. Zgł. na ul. Paderewskiego 28. (n5269

5 pokojowe
odnowione od zaraz. Kołłątaja 6, parter. Inform. p. Nadolna parter. (f6403

MIESZKANIA SZUKA

2, 3 pokojowe
mieszkanie poszukuje małżeństwo z dzieckiem. Oferty filia Dziennika pod „Pewny płatnik". f6421

ZGUBY

Zgubiono
pulower niebieski niedzielę 11 bm. godz. 3/4 11 Sobieskiego, Zygmunta Augusta. Za wynagrodzeniem Paderewskiego 14, m. 8. n5346

Reperacje
wszelkiej garderoby damskiej i męskiej, również wykonanie miarowe tanio Swiętojańska 13/2. (12590

OMYŁKA.



— Gratuluję panu. Pan taki młody, a już jest ojcem tak pięknego syna!
— Dziękuję, ale ja jestem jego matką...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną, społeczną i gospodarczą: Stanisław Nowakowski; zagraniczną: mgr. Stanisław Strąbski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy. Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Swiatek dziecięcy: Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Aleksander Kiedrowski; rozmaitości, wiadomości z kraju. i ze świata: Stanisł. Nowakowski; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: **Władysław Żewicki. — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński.** — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Zelska-Mrozowicka w Gdyni; za **kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.**